Nr 120. Kraków, Niedziela 26 Maja 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Witajcie!

Kraków, 25 maja.

Z różnych stron kraju i z kresowych placówek Polski zjeżdżają do Krakowa zawsze mili i zawsze pożądani goście. Ściśle biorąc, rodaków, którzy gród nasz odwiedzą, za gości uważać się nam nie godzi: przyjeżdżają tutaj do domu swego, który zawsze stał i stoi dla nich otworem, bo przecież stara stolica Jagiellonów i dziś jeszcze całej naszej jest własnością Ojczyzny, jak własnością naszą wspólną są te przechowane w niej zabytki przeszłości, co tak wymownym i do wszystkich serc polskich tymsamym przemawiają językiem.

Naród wielki, naród żywy, a przecież tak nieszczęśliwy, bo przedmiot znęcania się jawnych i gorszych od nich, ukrytych wrogów, potrzebuje chwil jaśniejszych, chwil wspólnych uniesień i radości, aby nabrał siły do dalszej walki, aby wzmocnił, wskrzeszonem i wzmocnionem braterstwem, odwagę i wytrwałość. Chwil takich mamy mało i dla tego już tem one są dla nas droższe i pożądańsze. Cóż dopiero, gdy witać mamy rodaków z jednej z najstarszych dzielnic Polski, z tego zapomnianego Śląska, gdzie lud polski, mimo tylowiekowej nawały niemieckiej, pozostał wiernym swojemu narodowi, przechował język swój ojczysty, religię i narodowe tradycye. Więc serdecznym uściskiem witamy ten rolniczy i roboczy lud polski ze Śląska, co przyjeżdża do nas, aby podzielić się z nami boleścią i znękaniem swojem, aby nabrać sił do dalszej walki z wrogiem silnym, lecz zawsze za słabym, aby wydarł to, co w głębi dusz polskich spoczęło.

Z innej części tego samego Śląska przybywa do nas z przewodnikami swoimi młodzież tej naszej placówki narodowej, jaką zdołaliśmy na kresach wywalczyć i utrzymać. Ta garstka młodzi cieszyńskiej, co przyjeżdża do starego, polskiego grodu, aby poznać jego zabytki i pamiątki, to przyszli pionierzy myśli polskiej wśród ludu śląskiego, to przyszli tego ludu przywódcy i obrońcy. Niechże więc odjadą od nas pokrzepieni na duchu, niech młoda myśl i wyobraźnia uniesie ze sobą niezatarte wspomnienia z naszego miasta i to poczucie pewności, że poza tą garstką Polaków, co dzisiaj na Śląsku cieszyńskim śmiertelne stacza boje, stoi naród wielki, potężny, mający swoją historyczną przeszłość i cywilizacyę, zdolny do życia i działania.

Niechaj to przeświadczenie będzie upominkiem, jaki wyniosą z Krakowa wszyscy nasi rodacy z krótkiego w nim pobytu; wielcy i mali, starsi i młodzi, i ci co z pod pruskiego do nas przybywają zaboru, i ci, co z różnych stron kraju do nas zawitają, niechaj odjadą z tem przeświadczeniem, że nie ginie naród, mający taką, jak my, historyczną przeszłość, i takie poczucie zasobów duchowych; że nie ginie naród pomny zadań, jakie dyktuje mu bieżąca chwila, i zdolny do ich spełnienia. Jak dzisiaj w bratnim uścisku, tak zawsze spotykajmy się w działaniu wspólnem, dobrze obmyślanem, ofiarnem i śmiałem, a przyszłość do nas będzie należeć.

Zdobycze parlamentu.

Wiedeń, 24 maja.

(—r.) Wprawdzie bieżący okres parlamentarny jeszcze nieskończony, bo po Zielonych Świętach czynność Izby poselskiej potrwa jeszcze co najmniej dwa tygodnie i kilka ważnych spraw, między temi najważniejsza dla nas: drogi wodne, ma się dopiero załatwić, niemniej przeto dorobek parlamentarny jest dość znaczny, tak, iż korzystając z przerwy świątecznej, należy rozpatrzyć się w nim nieco bliżej.

Najśmielsza wyobraźnia — nawet Juliusza Verne'a — nie mogła, gdy się zbierała nowo wybrana Izba ostatniego stycznia b. r. na pierwsze posiedzenie, przewidzieć, iż od trzech lat szalejąca w parlamencie burza obstrukcyjna, jak na zaklęcie czarodziejską różdżką, uśmierzy się i parlament, w którym najskrajniejsze żywioły znacznie się wzmocniły, zamiast prześcignąć w skandalach stary, rozwiązany, stanie się po niedługim czasie nietylko w istocie rzeczy spokojnym, lecz w pracy gorliwym, nawet bardzo gorliwym.

Pierwsze jego czasy obfitowały w burze, skandale krzykliwe, ordynarne okrzyki, ciskanie obelg karczemnych, a raz przyszło było nawet do bójki podczas posiedzenia, gdy Wszechniemcy, osłaniając prezydenta Izby przed atakiem czeskiego radykała Fressla, powalili go na ziemię i hojnie częstowali kułakami. — Walka o odczytywanie nie-niemieckich interpelacyj i wniosków, prowadzona bardzo energicznie przez Czechów, i równoczesny bój o wszechniemieckie interpelacye, skierowane przeciw katolicyzmowi, a w części przeciw obyczajności, trwały dość długo. Jednak wówczas, gdy dr Brzorad, stawszy się typową figurą, codziennie doniosłym głosem wypowiadał cierpkie zarzuty pod adresem prezydenta przy odgrażaniu się pięściami chóru stojących za nim czeskich radykałów — rozgrywały się w cichości za kulisami ważne sprawy, objawiające się w Izbie tem, że pomimo doniosłego głosu dra Brzorada i groźnie podnoszonych pięści Fressla, opozycya czeska z dnia na dzień łagodniała więcej, a z obstrukcyi, która gdzieś ulotniła się jak kamfora, zaczęły znikać nawetślady.

Nagle gruchnęła wieść o układzie rządu z Czechami. Nie chciano jej z początku dawać wiary, lecz fakty stwierdziły niebawem pogłoskę, po której nastąpiła niebawem druga, jeszcze nieprawdopodobniejsza, o czesko-niemieckiem zbliżeniu się, a nawet o czesko-niemieckiem przymierzu „ad hoc“, bo wobec programu ekonomicznego rządu, nakreślonego w wielkim stylu. I rzeczywiście przyszło do tego, a od tej chwili stał się parlament nietylko zdolnym do pracy, lecz nawet w niej gorliwym. Czesi, którzy niedawno temu grali ów słynny nocny „koncert czeski“, na którego odgłos rozpadł się stary parlament, jak ongi mury jerychońskie na odgłos trąby Jozuego, zaczęli grać pierwsze skrzypce w parlamencie. Koło stanęło na boku. Stało się wprawdzie to, do czego przywódcy Koła dążyli, mianowicie Czesi zaniechali obstrukcyi, lecz rzeczy poszły co do politycznego wpływu Koła i wszystkiego, co się z tem łączy, nie koniecznie dla nas korzystnie.

O tem dużo możnaby pisać, lecz to właściwie nie należy do rzeczy. Chcemy bowiem zastanowić się nad tem, co parlament zdziałał. Poczet prac dokonanych wcale pokaźny. Załatwiono bowiem w stosunkowo krótkim czasie, t. j. od chwili, gdy na prawdę zaczęto pracować, bardzo wiele. Oto: ustawę o podwyższeniu podatku wódczanego na korzyść krajów; nowelę należytościową, przynoszącą znaczne ulgi mniejszej własności nieruchomej; ustawę o dziewięciogodzinnym dniu pracy, która, bądź co bądź, przedstawia korzyści dla górników, chociaż niezupełnie czyni zadość uprawnionym ich żądaniom; inwestycye kolejowe, zapewniające Galicyi kolej żelazną Sambor-Użok, która, lubo jest linią strategiczną, bezsprzecznie przyniesie nawet dość znaczny pożytek krajowi, w końcu kilka mniejszych rzeczy, jak: zmiana ustawy wyborczej dla Izb handlowo-przemysłowych, ustawę o margarynie i o zbiorowych kasach sierocińskich.

Wszystko to, razem wzięte, stanowi wcale znaczny dorobek parlamentarny. Dodać jeszcze należy, że ustawa o budowie dróg wodnych jest już zupełnie gotowa, a właściwie całkiem opracowana przez komisyę, tak, że zaraz na poświątecznem pierwszem posiedzeniu Izby stanie na porządku dziennym jej obrad.

Niezawodnie szczęśliwą miał rękę prezydent gabinetu, Koerber. Jeśli to, co się stało, prześciga wszelkie kwiaty wyobraźni Vernego, to niezawodnie o takim wyniku usiłowań nie śniło się nawet Koerberowi, który miliardem inwestycyjnym przydusił istotnie groźny ogień obstrukcyjny. Miał niezawodnie więcej szczęścia, niż ktokolwiek mógłby był przypuszczać.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 23 maja.

(Rewolucya we Wrześni. — Bezwładność duchowieństwa polskiego wobec zamachów rządu na naukę religii. — Czego żądamy od naszej władzy duchownej?)

(D.) Pruski minister „oświaty“ Studt, którego jedynym i największym czynem, odkąd los kapryśny jemu właśnie tekę oświaty w Prusach wcisnął w rękę, było zniesienie polskiego wykładu nauki religii w licznych szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego, zaczyna już zbierać owoce swego zgubnego posiewu.

We W r z e ś n i zbuntowali się rodzice dzieci tamtejszej szkoły katolickiej i urządzili atak na nauczycieli, którzy się pastwili nad biedną dziatwą polską za to, że nie mogła, czy nie chciała się uczyć religii po niemiecku. Właściwie ojcowie małą tu odegrali rolę, lecz matki wystąpiły głównie w obronie swych dzieci nielitościwie katowanych za niezrozumiany przez nie niemiecki wykład religii.

Rzecz miała się tak. Od mniej więcej tygodnia zaprowadzono i w polskiem przeważnie mieście Wrześni niemiecki wykład nauki religii, jakby na przekor arcybiskupowi naszemu, który aż do objęcia stolicy św. Wojciecha był proboszczem wrzesińskiej parafii. Według znanego systemu, nie zawiadomiono go nawet o tej zmianie. Ludność tamtejsza, politycznie bardzo rozbudzona i uświadomiona, czuła się tem szczególnie dotkniętą, a dzieci, które zawsze dotąd religii uczyły się po polsku, nie mogły się odrazu przyzwyczaić do nowych porządków i na niemieckie lekcye religii przychodziły nieprzygotowane.

Nauczyciel, nie mogąc sobie z bierną opozycyą dzieci dać rady, poprosił na wczorajsze lekcye religii powiatowego inspektora szkolnego i gdy dzieci znowu nie chciały, czy nie umiały odpowiadać na zadawane im niemieckie pytania z nauki religii, otrzymały od niego z r o z k a z u t e g o ż i n s p e k t o r a (!) szkolnego tak ciężkie plagi, że p o u c i e k a ł y z e s z k o ł y i przez matki zaprowadzone zostały do miejscowego lekarza, który stwierdził, że nadmiernie zostały obite. To spowodowało wielkie zbiegowisko ojców i matek dzieci przed gmachem szkolnym, które się skończyło silnie dramatycznym epilogiem we formie szturmu na szkołę i na nauczycieli, z których dwóch, w y r a t o w a w s z y s i ę o k n e m z n i e m i ł e g o o b l ę ż e n i a, tylko pod osłoną żandarmów zdołało się schronić do domu.

Awantura byłaby groźniejsze przybrała rozmiary, gdyby nie uproszona przez landrata interwencya miejscowego proboszcza, który zdołał uśmierzyć słuszne oburzenie matek i przybyłych z pomocą ojców, na katowanie biednej dziatwy za niezrozumienie niemieckiego wykładu religii. Oczywiście wczorajsza awantura wrzesińska smutne za sobą pociągnie następstwa dla jej uczestniczek i uczestników. Znacznej ich liczbie wytoczony zostanie prawdopodobnie proces o naruszenie spokoju publicznego, co po niemiecku brzmi groźnie „Landfriedensbruch“ — i podlega surowej karze. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że winnych chwilowego uniesienia kara, i to surowa kara, nie minie, bo sądy pruskie, gdy o nas idzie, nigdy nie patrzą na przyczynę, tylko mechanicznie patrzą na skutek.

Tu właściwie powinien zasiąść na ławie oskarżonych pruski minister (sit venia verbo!) o ś w i a t y, p. Studt, który zniesieniem polskiego wykładu nauki religii lud nasz doprowadził wręcz do rozpaczy.

Cóż wobec tego zrobi społeczeństwo? Mogłoby uniknąć dalszych podobnych ewentualności, ale tylko wtedy, gdyby mu duchowieństwo przyszło ze skuteczną pomocą. Tymczasem społeczeństwo nasze czuje się w tej ważnej sprawie języka wykładowego nauki religii w szkołach ludowych przez duchowieństwo swoje z u p e ł n i e o p u s z c z o n e. Rząd znosi polski wykład tej nauki w jednej szkole po drugiej i cóż przeciw temu czyni duchowieństwo, cóż czyni władza kościelna? Nic, absolutnie nic!

Rząd dziś już nie ogląda się nawet na opinię władzy kościelnej, której służy konstytucyjne prawo kierowania nauką religii. A nie ogląda się dlatego, że ona żadnych nie stawiała mu przeszkód, gdy od roku mniej więcej 1894 bez rozgłosu począł tu i owdzie znosić polski wykład nauki religii, n. p. na przedmieściach poznańskich, w Innowrocławiu i w różnych gminach, szczególnie obwodu rejencyi bydgoskiej. Teraz znosi go rząd z rozgłosem i nawet władzy kościelnej o tem nie donosi. Gdy 1 kwietnia r. z. rzucił się na polski wykład religii w sercu Wielkopolski, w Poznaniu, i znosząc go, powoływał się, że musiał pod tym względem zrównać szkoły elementarne miasta Poznania ze szkołami wcielonych do niego przedmieść poznańskich, Jeżyc, Łazarza i Wildy, gdzie już dawniej, oczywiście bezprawnie, zaprowadzono niemiecki wykład religii dla dzieci polskich, narobiono wielkiego hałasu. Tu nareszcie władza duchowna zdobyła się na protest, ale jaki to był protest!

Czasy, w których „dobry pasterz poświęcał życie za owieczki swoje“, dawno minęły. Arcybiskup, gdy bez jego wiedzy i z ubliżającem pominięciem go w jego własnej rezydencyi zaprowadzono niemiecki wykład religii dla dzieci polsko-katolickich, napisał do ministra oświaty list z żądaniem podania mu treści rozporządzenia. Minister nie odpisał mu wprost, tylko przez regencyę poznańską przesłał mu treść rozporządzenia obok obłudnego uzasadnienia go, w którem powołał się na istniejącą już praktykę na przedmieściach poznańskich. Arcybiskup wobec tego założył protest do ministerstwa i do cesarza i... na tem koniec.

Była to rezygnacya z praw, które mu daje prócz konstytucyi jego wysoki urząd kościelny. Pozostawały mu 3 różne drogi. Najprzód odebranie nauczycielom, udzielającym nauki religii po niemiecku, tak zwanej „veniam legendi“. Nauczyciel świecki może udzielać nauki religii t y l k o n a m o c y o s o b n e g o z e z w o l e n i a w ł a d z y d u c h o w n e j, udzielonego mu przy składaniu matury przez komisarza tejże władzy. Odebranie mu tego pozwolenia i ogłoszenie, w razie niezastosowania się do zakazu, nauki jego za nieważną, uwolniłoby od razu rodziców od posyłania dzieci na naukę religii, udzielaną po niemiecku, bo każdy rodzic mógłby się powołać na to, że nauka taka nieważna. To byłaby droga radykalna, ale bez kwestyi prowadząca do konfliktu. Byłby to zresztą tylko negatywny sposób rozwiązania sprawy. Był natomiast i jest do przeprowadzenia pozytywny środek, nie prowadzący do konfliktu.

Otóż mogła rozporządzić władza duchowna, że wobec zniesienia polskiego i zaprowadzenia

Z uwag pesymisty.

Rozmowa teatralno-narodowa. — „Faust“ czy „Kościuszko pod Racławicami“. — Co Polacy przynoszą Niemcom, a co Niemcy Polakom? — Polscy dygnitarze w Galicyi. — Wycieczka śląska w Galicyi i dygnitarze rządowi. — Hołd rolników i szlachty polskiej.

— Już to daruj, kochany redaktorze — mówi mi jeden z przyjaciół politycznych — ale sprawę gościnnych występów artystów Burgteatru na scenach naszych narodowych, postawiłeś na stanowisku zbyt, jakżeby to powiedzieć... ciasnem. Zlituj się, czy ja będę przez to gorszym Polakiem, gdy, dla odmiany, zobaczę w naszym teatrze artystów tej miary, co Hartman, Dewrient, Lewinski i inni?

— Ale też — odrzekłem — nic pan na tem nie stracisz, gdy ich zobaczysz w Wiedniu, gdzie, o ile wiadomo, częstym pan bywasz gościem. A niechże mnie pan z łaski swojej objaśni, dla czego, takiego samego pytania, jakie pan pod moim adresem wygłosiłeś, nie stawia sobie nikt z wpływowych Niemców i nie wpuści na swoją scenę trupy artystów polskich?

— Ba! Gdybyż to Niemiec rozumiał po polsku!...

— Ależ, kochany panie, on przecież i po włosku nie umie, a mimo to słucha trupy włoskich artystów dramatycznych, nawet pozwala grać im w ensamblu niemieckim, ale o polskim artyście... ani się komuś z Niemców zamarzy. Nie dość tego. Czy pan słyszał, aby na którejkolwiek scenie niemieckiej dawano obecnie utwory naszych autorów dramatycznych? Czasem popełni tam ktoś plagiat z tej lub owej komedyi polskiej, ale polska marka wykluczoną jest z repertoaru niemieckiego. Za to wszystko my się Niemcom wywdzięczamy nietylko przez to, że chwytamy w lot każdą farsę pruską, i zapłaciwszy naturalnie za to autorowi, przedstawiamy ją na naszej scenie, ale w dodatku aktorom niemieckim otwieramy podwoje naszych narodowych teatrów.

— Więc gotówbyś pan jeszcze zrobić n. p. dyrekcyi krakowskiego teatru zarzut z tego, że dała nam „Fausta“.

— Tego zarzutu nie czynię. Ale, jeżeli mam być otwartym, powiem panu, choćbyś pan to nazwał obskurantyzmem, że wolałbym, aby p. Kotarbiński, dla którego zresztą wiele mam szacunku i sympatyi, wpierw nam dał „Kościuszkę pod Racławicami“, a potem dopiero „Fausta“.

— Zlituj się, Redaktorze!...

— Zaraz się panu wytłomaczę. Przyznasz pan, że jedną z wrodzonych naszych wad narodowych jest pozowanie na wielkich panów, gdy w gruncie rzeczy, na polu szerszej pracy społecznej, jesteśmy dorobkiewiczami. Bardzo to pięknie brzmi: „sztuka dla sztuki“. Niech sobie pod takiem hasłem prowadzi teatr jakiś magnat, mecenas sztuki, na własny rachunek; wtedy nie potrzebuje się oglądać, czy i kto będzie chodzić do tego teatru. Ale nasze teatra krajowe kto postawił i kto im daje subwencye? Miasta i kraj, a więc zarówno adwokat, sędzia, jak majster szewski i chłop na mordze pola, bo każdy z nich płaci podatek. Więc nasz teatr ma w pierwszym rzędzie do spełntenia to zadanie, jakie wypływa z duchowych potrzeb naszego społeczeństwa i narodu. Źle byłoby zatem, gdyby scena naszych teatrów nie pokazała nam utworów geniuszów dramatycznych, powszechnoświatowych; ale jej obowiązkiem jest przedewszystkiem dać nam utwory popularne, działające na szerokie warstwy ludności.

— Ot, teraz np. zjeżdża do Krakowa 2 tysiące Polaków z pod knuta pruskiego i nasza scena krakowska, która tak hojną była dla wyposażenia „Fausta“ Goethego, nie ma funduszów na kostyumy do „Kościuszki“. A przecież coby to za uczta była dla tych biednych naszych gości, gdyby usłyszeli przysięgę Kościuszki i odgłos zwycięstwa pod Racławicami. „Fausta“ każdy gimnazyalista polski pozna, czy chce, czy nie chce; ale Polak ze Śląska lub Kongresówki zobaczyć może „Kościuszkę“ tylko u nas...

Na ten temat toczyła się dłuższa rozmowa. Byłem nawet, przyznaję się, do tego stopnia zacofanym, iż wprost dziwiłem się hojności krakowskiej Rady miejskiej, która nie wahała się dać 3000 K subwencyi na sezon włoskiej opery w Krakowie. Mamy więc pieniądze na włoskie trele, których, nawiasem powiedziawszy, publiczność krakowska słuchać nie chciała, znajdą się fundusze na wystawianie sztuk obcych, — a na ten powszedni, duchowy chleb, jakim jest sztuka ludowa, pieniędzy nam brakuje. Na zewnątrz magnaci w bobrowych futrach, — a pod spodem koszula podejrzanej jakości...

Oportunizm i indyferentyzm narodowy, wtłaczany w nasze społeczeństwo, niby pompą tłoczącą, przez lat 30, zrobił swoje i doprowadził nas tutaj, gdzie przecież możemy być wszechwładnymi panami w swoim kraju, do takiej obojętności na pościg niemiecki pod pruskim zaborem, że nikomu ani się śni wysnuć jakieś, choćby najniewinniejsze konsekwencye z tego, co Niemcy z nami tuż za granicą wyprawiają. Kogo z Polaków obcokrajowych oni u siebie tolerują? — Oto zaledwie wyrobnika dziennego, bez którego żylastej dłoni obejść się nie mogą, i tego wycisnąwszy, jak cytrynę, wyrzucają czemprędzej poza granicę kraju. — Niechby jednak Polak z zaboru rosyjskiego lub austryackiego zajął tam lepszą nieco, zyskowniejszą posadę, w tej chwili każą mu wracać do kraju.

A kto z Niemców przychodzi do nas? Pomijając tych, co w drodze służbowej są przysłani, widzimy tylko tych z Niemców, co tanim kosztem, nie siejąc, nie orząc i nie pracując, na grosz polski wędy zastawiają. Nasz chłop „na Saksach“ musi za markę dziennie zalewać się krwawym potem, — do nas przyjedzie pruski cyrk, pruski panoramista, właściciel karuzelu i jak sakiem zagarnia nasz krwawy grosz, wygodnie paląc cygaro i popijając piwo. A już „Reisender“ niemiecki, no, ten idzie tu na pewniaka, ten zawsze tu ma żniwo. We Lwowie stu radnych miasta głęboko rozmyśla, czy ma wpuścić do miasta cyrk jakiś, — z pewnością niemiecki, bo jakiżby inny? — pomimo że p. Pawlikowski objawia chęć pozostania z teatrem przez lato w mieście. I tosamo miasto, które milion wydaje na budowę teatru, utrąca polską, własną swoją scenę, wpuszczając poza rogatki Niemca, aby wyciągnął ostatnie grosze z najbiedniejszej klasy ludności!... Gdzież tu logika jakaś, gdzie narodowe odczucie sytuacyi?

A już o naszych, galicyjskich kierujących sferach urzędowych, nie ma co i mówić! Niech, nobyś któremu z naszych dygnitarzów urzędowych powiedział, że on się na swojem stanowisku nie dość czuje Polakiem, oczyby ci wydrapał! To oszczerstwo, paszkwil i t. d. Ale kiedy z tego zaboru pruskiego, skąd bez sromu i bez najmniejszych skrupułów dyplomatycznych, wyrzuca się polskich poddanych z Austryi; gdy z tego zaboru, gdzie dzieci polskie katują za to, że nie dość pojętnie pacierz po niemiecku mówią; — gdy stamtąd przybywa tysiąc naszych rodaków do Krakowa: cóż to za gwałtowne zapinanie mundurów na piersiach c. k. dygnitarzy polskich!

Komitet obywatelski w Krakowie zwraca się do c. k. delegata o pozwolenie użycia pustką stojącej rudery gimnazyum Nowodworskiego na nocleg dla gości ze Śląska. Osoba p. delegata rozpada się natychmiast duchowo na 2 części: w jednej mieszka c. k. urzędnik, w drugiej Polak. Odbywa się okropna między nimi walka, — i urzędnik wychodzi zwycięzcą. Mówi się przedstawicielowi komitetu: odnieście się do namiestnika, bo moja władza t a k d a l e k o nie sięga. Odniesiono tedy do namiestnika-Polaka, i ten już pełny ze swej władzy, sięgającej do rudery po dawnem gimnazyum, czyniąc użytek, z a k a z u j e otworzyć ją na wypoczynek dla gości, Polaków z zaboru pruskiego.

Ba! Cóżby to w przeciwnym razie powstać mogły za komplikacye dyplomatyczne! Przecież u steru polityki zagranicznej stoi Polak, przecież delegatem w Krakowie jest Polak, namiestnikiem we Lwowie Polak itd... wszędzie, gdzie się ruszysz, masz Polaków, — a mimo to panami kraju muszą być Niemcy...

Na to tło, niby na ekran, jakież barwy rzucił obraz „Czas“ krakowski, opisując „h o ł d s z l a c h t y d l a ks. k a r d y n a ł a P u z y n y“. Kiedy w Wiedniu socyaliści piorunują na „szlacheckie rządy“ w Galicyi, wtedy mówi się: co? gdzie jaka szlachta? my tacysami, jak wszyscy inni, można mówić o wielkiej i małej własności, o chłopach i dworach, o stanach; co tu jednak ma szlachta do czynienia? Ale gdy w Krakowie odbywał się zjazd rolniczy, w którym brali udział włościanie z dworów i chat wieśniaczych, to urządzono 2 akty składania hołdu nowemu kardynałowi polskiemu. Najpierw udało się około 200 osób, „między niemi wielu włościan w pięknych strojach ludowych“ (słowa „Czasu“) do pałacu biskupiego, a w imieniu tej poważnej korporacyi przemówił hr. Andrzej Potocki. Zaraz atoli następnego dnia wyłoniła się z tej samej grupy „szlachta z całego kraju“, aby wyrazić ks. kardynałowi „u c z u c i a k a t o l i c k i e g o n a r o d u“, — którego przedtem, w owej pierwszej grupie, najwidoczniej nie było. — nie wiedzieć dla czego: czy dla tego, że była tam szlachta, czy że byli także chłopi? I cisami, panowie co raz już pospołu z chłopami składali księciu kościoła hołd imieniem rolników polskich, przebrawszy się czemprędzej w kontusze i kołpaki z kitami, poszli po raz drugi jako „szlachta“, jako „czoło narodu“, aby, przez usta byłego c. k. namiestnika, w tym nowym swoim charakterze złożyć czołobitność ks. kardynałowi.

A ta segragacya odbyła się przed kim? Przed najwyższym w kraju przedstawicielem tego kościoła Chrystusowego, który nie zna stanów, nie zna magnatów i chłopów, a we wszystkich widzi „bliźnich“ równych wobec trybunału boskiego.

Cóż to za ironia!...

M. K.

niemieckiego wykładu nauki religii zaprowadza się prywatną naukę religii, w języku polskim wykładaną, w kościołach wszystkich tych miast i wsi, w których władza szkolna bezprawnie ją zniosła w szkole ludowej. Miałby więc każdy ksiądz obowiązek uczenia dzieci religii ze dwa razy tygodniowo w swoim kościele i tego żadna władza nie mogłaby mu zabronić, bo przed podwojami kościoła kończy się wszelka ingerencya względów cywilnych. Tego władza kościelna, niestety, nie uczyniła, tylko w kilku przypadkach uczynili to szczególnie gorliwi duchowni na własną rękę. Wobec bezwładności przełożonej władzy duchownej, liczni nasi księża są wręcz onieśmieleni w podejmowaniu czegoś na własną rękę, choćby to, jak w tej sprawie, leżało we własnym interesie Kościoła. — „Uczą“ się tedy nasze dzieci religii po niemiecku, choć nic z tej „nauki“ nie rozumieją, a duchowni nasi patrzą na to i nic przeciw temu nie podejmują. Taką naukę religii zaprowadzono nawet w tutejszych trzech wyższych pensyonatach żeńskich: panien Danysz, panny Waruka i pani Estkowskiej, ze strony władzy kościelnej nic przeciw temu nie podjęto, a rząd wiedząc, że ostatecznie ta władza nie wyprowadza żadnych dalszych konsekwencyj z tego lekceważenia i pomijania jej przy wydawaniu odnośnych decyzyj, rozciąga ten system na coraz liczniejsze szkoły w Księstwie i nauka religii w nich staje się prostą farsą i narzędziem większego jeszcze germanizowania naszych dzieci.

Byłaby jeszcze trzecia droga, interwencya Stolicy Apostolskiej. Nawet tej drogi nasza władza kościelna nie spróbowała. Przecież to jest największy interes Kościoła, żeby jego najwyższa władza w Rzymie wystąpiła w obronie prawidłowego systemu nauczania religii w naszych szkołach, żeby wytłómaczyła, że tylko ona ma prawo decydować o tem, w jakim języku musi być udzielaną nauka religii, że ma prawo żądać, by ta nauka dla dzieci polskich odbywała się po polsku, bo udzielana w języku im obcym przestaje być wogóle nauką religii i staje się zwyczajną tresurą języka niemieckiego. Gdyby rząd pruski tych słusznych racyj nie chciał uwzględnić, w takim razie Stolica Apostolska nie powinna się cofnąć nawet przed konfliktem i co najmniej powinna zwolnić rodziców polskich od posyłania dzieci na taką naukę religii.

Z polskich kresów.

Biała, 22 maja,

(Kłopoty Czytelni polskiej. — Pożegnanie dyr. A. Rottera. — „Sokół“ i budowa sali. — Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“).

Radbym donieść wam z Białej i więcej i wiadomości dobrych, radbym podzielić się z wami przeświadczeniem, że tu u nas na kresach coraz silniej na własnej ziemi stoimy, — ale trudno, skoro z tej szarzyzny codzienności trudno dobrego co wykrzesać. Owszem zdaje się jakoby coraz było gorzej.

Czytelnia Polska prawie od początku roku tego nie ma dochodów z lokalu restauracyjnego w domu swoim, bo mimo poszukiwania, nie może znaleść odpowiedniego dzierżawcy. Gdy się zważy, że dochodami z czynszów pokrywa Czytelnia ciężary swoje, powstałe z powodu budowy własnego domu, ocenić łatwo, jak wielką szkodę ponosi przez takie opróżnienie lokalu. Ten brak zgłaszających się tłómaczy się tem, że w Białej na miejscową potrzebę restauracyj jest za wiele i wszystkie tego rodzaju zakłady, nawet niemieckie, zaledwie wegetują.

Po ostatniej mojej korespondencyi Czytelnia polska urządziła zabawę w dniu św. Józefa, zaś d. 24 i 25 marca b. r. przedstawienie amatorskie dramatu Korzeniowskiego „Karpaccy górale“. wreszcie 11 maja członkowie wydziału Czytelni, pobratymcy Czesi, urządzili nam w Czytelni udatny koncert amatorski na skrzypcach i fortepianie, ale wszelkie zebrania tego rodzaju, mimo najlepszych chęci i wykonania programu, pod względem liczby gości i wyniku kasowego wypadają tutaj tak blado, że się ledwie pokrywają i próżnem byłoby liczyć tutaj, jak to gdzieindziej się układa, na dochody z przedstawień.

Dnia 31 marca b. r. żegnaliśmy biesiadą w Czytelni opuszczającego Białę p. Antoniego Rottera, dyrektora szkoły polskiej i członka wydziału Czytelni. Na tej biesiadzie pożegnalnej, przeplatanej toastami na cześć ustępującego, zasłużonego, a energicznego kierownika szkoły, panował niezwykle serdeczny nastrój i tylko nietaktu pełen list pożegnalny do p. Rottera od pewnego, na biesiadzie nieobecnego członka Czytelni, był fałszywą nutą w ogólnej harmonii.

Szkoła polska, w dalszym ciągu pozbawiona publiczności przez polską Radę szkolną krajową, żyje dalej pod zastępczem kierownictwem p. Wojdałowicza, oparta o Towarzystwo „Szkoły ludowej“ i miejscowe Koło. Naturalnie na to ostatnie, a właściwie na kilka osób z jego składu padał cały ciężar kłopotów. Że i to Koło więcej z imienia istnieje, dowodzi walne zgromadzenie Koła pań. na dzień 6 maja b. r. zwołane, na którem stanęło pań i panów zaledwie dziesięć (!), gdy Koło przeszło 50 członków liczy. Czy tak powinno być w Towarzystwie tak ważnem i to jeszcze na kresach?!

„Sokół“ rozwija się; liczy już blisko 100 członków, za ciasno mu też w tymczasowem gnieździe, w sali szkoły polskiej i radby własne gniazdko obszerniejsze uścielić. Uchwalono zbieranie składek na fundusz budowy z zamiarem, za zgodą naturalnie stron obu, dobudowania odpowiednich sal przy szkole polskiej, przez co uzyska się i własne gniazdo i szkole polskiej dopomoże się do zamierzonego oddawna powiększenia budynku. Ułożono więc odezwę wzywającą do składek i rozesłano ją w tysiącach egzemplarzy. Dary zaczynają wpływać. Niektóre miasta zachodniej części kraju, a to Wadowice, Krosno, Podgórze, Oświęcim, Kęty już przyczyniły się do funduszu; daj Boże, aby ten dobry przykład znalazł naśladowców.

Dnia 21 marca b. r. odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła“. Tu dowiedzieliśmy się, że „Sokół“ bialski liczy już bez mała stu członków, i że średnio 12 uczęszcza na ćwiczenia dwa razy w tygodniu. Więcej też w małej salce szkoły polskiej ćwiczyćby się nie mogło. Zawiązał się i chór sokolski, gorliwie pracujący pod kierownictwem dr. Grohsa.

Mowa posła Romanowicza

wygłoszona w Izbie poselskiej podczas rozprawy nad art. I ustawy o inwestycyach kolejowych d. 21 b. m.

(Według zapisków stenograficznych).

(Dokończenie.)

Moi szanowni Panowie. geograficzne położenie, o którem mówiłem, jest także, niestety, strategicznem. Buduje się u nas koleje ze względów strategicznych, w celach strategicznych — a rząd sam w motywach do tego projektu przyznaje, że linia Lwów-Sambor-Użok jest wybitnie strategiczna, której ekonomiczne znaczenie dla naszego kraju jest bardzo małe. Ze strategicznego położenia kraju wynika jeszcze jedno, t. j. że mamy cały szereg linij, łączących nas z Węgrami, linij, które nietylko nie są dla nas potrzebne, ale są nawet szkodliwe, ponieważ ułatwiają dowóz węgierskiego zboża, bydła itp. do Galicyi. Te, tak gęste połączenia kolejowe Galicyi z Węgrami są więc dla nas absolutnie niepotrzebne, a powstały ze względów strategicznych.

Ale ten strategiczny moment, moi panowie, prowadzi jeszcze do czego innego. Koleje w Galicyi, nietylko państwowe, ale i lokalne. budują się znacznie drożej, niż w jakimkolwiek innym kraju (Słuchajcie!). Tam, gdzie kolej wąskotorowa byłaby zupełnie dobrą, zmuszają nas budować normalnotorową. A jeżeli warunku tego nie przyjmiemy, a kraj wysokich kosztów kolei normalnotorowej nie pokryje — to się poprostu kolei nie buduje. Ale mamy inne jeszcze piękne rzeczy. Mamy n. p. zupełnie dla ruchu niepotrzebne wojskowe krzywizny, które wiele kosztują, mamy rampy o $1/2$ kilometra długości dla wojska, gdzie rampa 50-metrowa wystarczyłaby zupełnie. I to musimy, moi Panowie, także i przy kolejach lokalnych, przy kolejach, popieranych z funduszu kolejowego Wydziału krajowego gotówką opłacać. Musimy to czynić — inaczej bowiem, jak Panowie dobrze wiecie, nie otrzymamy koncesyi.

Możnaby przeto zapytać, dlaczego my, posłowie z tego kraju, pomimo wszystkiego, co tu powiedziałem, głosujemy jednak za projektem? Czynimy to po pierwsze ze względu na interes całego państwa, ze względu na inne kraje, dla których połączenie z Tryestem jest ekonomiczną koniecznością. (Głosy zadowolenia). Czynimy to w nadziei, że ustawa, którą mamy teraz uchwalić nie jest niczem innem, tylko przegrywką do innej wielkiej akcyi inwestycyjnej, którą w tej Izbie rychło mamy uchwalić. Ale czynimy to i z innych jeszcze powodów. Spodziewamy się, że rząd, który tę sesyę Rady państwa rozpoczął hasłem „inwestycye“, świadom jest swego obowiązku, iż ma prowadzić politykę ekonomiczną, inną od tej, jaką **dotychczas** (Głosy zadowolenia) **w Austryi prowadzono.** Minister, który wniósł przedłożenie inwestycyjne na 560,000.000 koron, a zaraz w kilka tygodni potem drugie, mogące dojść do miliarda — ten minister musi wiedzieć, że pokrycie na odsetki i amortyzacyę tych pożyczek inwestycyjnych nie może szukać i znaleść w nowych podatkach, lecz tylko w podniesieniu ekonomicznem całego państwa.

To, moi Panowie, wymaga stanowczego zwrotu w wielu przyzwyczajeniach i tradycyach, które w budynkach ministeryalnych tak się, niestety, zagnieździły, że ich stamtąd wygnać nie można.

Powiedziano już raz w tym roku w tej Wys. Izbie: Przemysłowiec, który w Austryi chce założyć fabrykę, chce stworzyć nową industryę, uważany jest przez nasze władze, jako, — nie wiem, jak to wyrazić — wyraz żebrak byłby może za ostry — jako ktoś, co o łaskę prosi, jeżeli wobec rządu staje z żądaniem, ażeby władze uczyniły to, do czego ustawowo są obowiązane. (Bardzo słusznie!).

A potem — zanim rozpoczął ruch, zanim jeszcze może mieć jakiekolwiek wyobrażenie o swoim pierwszym bilansie — ma już arkusz podatkowy.

Stara to piosnka: fiskalizm. Ale ta stara piosnka zawsze musi powracać, póki tam w budynku przy Himmelpfortgasse i w budynkach krajowych dyrekcyj skarbowych stary duch fiskalny nie jest wytępiony. (Głosy zadowolenia).

Moi Panowie! Przytoczę wam tylko dwa wypadki, które miałem w rękach wtedy. gdy byłem członkiem galicyjskiego Wydziału krajowego.

Sądzę, że żadnemu z szanownych Panów nie mogłoby przyjść na myśl, żeby włościanina, który posiada połoninę w górach i tego swego gruntu nie może inaczej zużytkować, tylko w ten sposób, że kupi owce, wypasie je na połoninie i potem sprzedaje — że tego chłopa można jako handlarza bydła uważać i jako takiego opodatkować, chociaż on już opłaca swój podatek gruntowy, a ten t. zw. handel bydła nie jest niczem innem. jak tylko jedynem możliwem zużytkowaniem tego gruntu. A jednak tak się stało. Ten człowiek nie byłby do uratowania, ponieważ wszystkie jego podania do władz nie przydały się na nic. — Zwrócił się z prośbą do Wydziału krajowego. Zwróciliśmy się wtedy — choć to ściśle biorąc, do nas nie należało — do namiestnika, jako nominalnego prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, z prośbą, aby przecież temu zaradził — i jakoś się to zrobiło.

Inny przykład. Poprzedni był ze wschodniej, ten z zachodniej części kraju. We wsi, od większych ognisk znacznie oddalonej, żyła uboga wdowa. Miała pięcioro dzieci, mały dom, budę raczej, i mały ogród. Z temi dziećmi swemi wychodziła wdowa czasami do lasu i zbierała poziomki na sprzedaż. Wdowę uznano handlarką owoców i przysłano jej arkusz podatkowy. (Słuchajcie! słuchajcie!) Pomogliśmy jej. Gdy wszystkie jej podania do różnych władz na nic się nie przydały, ktoś jej poradził zwrócić się do Wydziału krajowego, może co pomoże. Wystosowaliśmy energiczne pismo i wygraliśmy sprawę. Ale wiecie, co się tymczasem stało? Krowę wdowie sprzedano, ażeby podatek pokryć! (Słuchajcie! słuchajcie!) Proszę Panów — wszelki wyraz oburzenia, jakiegobym mógł użyć, byłby za słaby, ażeby należycie to postępowanie napiętnować.

Póki tego fiskalnego ducha nie wygnamy — póty i te inwestycye na nic się nie przydadzą; ponieważ wszelkie dźwiganie naszego życia ekonomicznego będzie tłumione tym fiskalizmem wszystkich naszych władz.

Głosujemy za ustawą w nadziei, że rząd ekonomicznemu życiu nie będzie kładł przeszkód (Zadowolenie.), ale raczej będzie je popierał — w nadziei, że np. między innemi dojdziemy raz do reformy ustawodawstwa akcyjnego, ażeby sprawy te nie były tak utrudniane, jak dotychczas. Oczekujemy, że rząd wejdzie raz do Izby z przyrzekanym dawno projektem ustawy o towarzystwach z ograniczoną odpowiedzialnością, do czego przywiązujemy wielkie nadzieje co do ożywienia ekonomicznej działalności.

W tych przypuszczeniach będziemy za ustawą głosować — a to, co powiedziałem, mogę zakończyć krótkiem odwołaniem się do nieobecnego, niestety, ministra skarbu: Niech JEksc. pan minister skarbu nie zasmuca znakomitego uczonego i ekonomicznego pisarza, przez nas wszystkich bardzo wysoko cenionego, dra Böhm-Bawerka. Skończyłem. (Żywe oznaki zadowolenia, oklaski i gratulacye).

Szykany niemieckie a delegacye.

Zawiele bywamy „politykami“, nie mogąc prowadzić samodzielnej polityki, za bardzo chcemy być dyplomatami, nie mając własnej narodowej dyplomacyi — oto jest ogólna charakterystyka i zasadniony zarzut, jaki oddawna stawiano naszej reprezentacyi w Wiedniu, a jaki ponowiono teraz wobec obradujących właśnie delegacyj wspólnych i kwestyi, czy nam Polakom poprostu wolno oświadczać się w nich za trójprzymierzem, a tem samem za sojuszem z Niemcami, naszymi najjadowitszymi obecnie prześladowcami?

Mimo jednak, że zarzut powyższy w dalszym ciągu zmuszeni jesteśmy przeciw Kołu polskiemu podtrzymać, musimy z drugiej strony przyznać, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej w delegacyi austryackiej, poseł Wojciech Dzieduszycki, który przemawiał imieniem polskich delegatów, nie pozostał głuchym na usposobienie społeczeństwa i dał wyraz patryotycznej goryczy z powodu prześladowań pruskich. Nie jest to wprawdzie wszystko i interesowane sfery niemieckie, chcąc się przekonać, jak ich postępowanie względem Polaków szkodzi interesom samych Niemiec, rozluźniając korzystne dla nich sojusze, powinnyby jako komentarz do słów hr. Dzieduszyckiego przeczytać przebieg obrad na ten temat w Kole polskiem, powinny przeczytać głosy prasy galicyjskiej, w każdym jednak razie odważono się w delegacyach przecież raz powiedzieć, że i Polakom przysługuje prawo człowieka.

P. Dzieduszycki we wspomnianej komisyi zabrał głos po krótkich przemówieniach p. Baernreithera (wiernokonstytucyjna w. włas.) min. Gołuchowskiego i wywodach młodoczecha Kramarza, który żądał w polityce bałkańskiej Austro-Węgier łączności raczej z Rosyą, niż z Niemcami.

Mowca wyraził zaufanie dla pokojowej polityki hr. Gołuchowskiego i oświadczył, że Polacy tylko dlatego stoją na gruncie trójprzymierza, że widzą w nim gwarancyę utrzymania pokoju, Niemcy bowiem od wielu lat czynią wszystko — mówił hr. Dzieduszycki — aby istnienie takich sympatyj wśród moich rodaków uczynić rzeczą niemożliwą — państwo to bowiem kierując się fałszywą polityką narodową, dąży do tego, aby Polaków w swoich granicach wytępić, i postępuje w taki sposób, że przyszłym pokoleniom będzie się to wydawać niepojętem w państwie cywilizowanem.

Oświadczywszy następnie, że poglądy hr. Gołuchowskiego na sprawę bałkańską uważa za uspokajające, hr. Dzieduszycki powrócił raz jeszcze do powyższej kwestyi i podniósł, że w sojuszach politycznych obie strony powinny zachować pewną względność dla uczuć ludności sojusznika. A wszakże nie jest takiem uwzględnieniem uczuć poddanych austryackich, gdy państwo niemieckie nieustannie wydala za granice kraju słowiańskich robotników, nie mogąc innego powodu podać, jak tylko ich narodowość i fakt, że robotnicy ci są austryackimi poddanymi. Mowca więc z całym naciskiem zapytuje rząd, jakich środków użył i użyć zamyśla, aby w interesie trwałości trójprzymierza tym złośliwym wydalaniom kres położyć?

Również traktaty handlowe a zwłaszcza konwencyę weterynaryjną interpretuje państwo niemieckie w sposób wprost sprzeczny z interesami ludności austryackiej. W szczególności wobec Galicyi okazują władze niemieckie widoczną niechęć. W Mysłowicach galicyjskiego bydła nie przeprowadza się przez granicę, podczas gdy bukowińskie ma wolny wstęp. Bydło galicyjskie może przedostać się do państwa niemieckiego, ale tylko długą drogą przez Podmokłe w Czechach, ze stratą czasu i wartości towaru. I dlatego pos. Dzieduszycki zwrócił się z zapytaniem ponownie do rządu, co przedsięwziął i przedsięweźmie, aby powstrzymać to tendencyjne i nienawistne stosowanie istniejących traktatów handlowych, co wreszcie zamierza uczynić, aby po odnowieniu traktatów handlowych usunąć tego rodzaju nadużycia?

Min. Gołuchowski odpowiadał, że wydalania z Prus się zmniejszyły, że wielokrotnie ze skutkiem interweniowano w takich wypadkach ze strony austro-węgierskiej, natomiast przyznał, że Niemcy szykanują import bydła galicyjskiego i przyrzekł zająć się tą sprawą przy odnowieniu kontraktów.

P. Kozłowski podniósł raz jeszcze szykany weterynaryjne ze strony Niemiec i wykazywał że Galicya, w której w zeszłym roku nie było ani jednego wypadku zarazy pyskowej i racicowej, musi wywozić swe bydło nie wprost, lecz przez kraje, w których ta zaraza panuje, jeżeli ma być wpuszczone do Niemiec.

Min. Gołuchowski ponowił swe zapewnienia, poczem odroczono komisyę do wtorku przedpołudniem.

Do sprawozdania naszego z posiedzenia komisyi budżetowej dodać winniśmy, że wczoraj wypowiedziany sąd nasz o przemówieniu hr. W. Dzieduszyckiego, wygłoszonem na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego, polegał, jak się pokazuje, na błędnej informacyi naszego korespondenta. Informacyi tej nie udzielił naszemu parlamentarnemu korespondentowi nasz sprawozdawca Kołowy, lecz zaczerpnął on jej z innego źródła. Treść przemówienia hr. Dzieduszyckiego w Kole polskiem, jak nas zresztą podane powyżej jego przemówienie w komisyi budżetowej przekonuje, była inna, niż to przedstawiono w naszem telefonicznem sprawozdaniu, a odpowiadała ona intencyom narodowym polskim co do trójprzymierza. Stwierdzają to także informacye, jakie od naszych przyjaciół politycznych z Koła polskiego w tym względzie otrzymujemy.

Hr. W. Dzieduszycki — jak nas z tego samego źródła zapewniają — do pewnego stopnia sam zawinił, że przemówienie jego w Kole polskiem spotkało się z niezasłużoną oceną, gdyż zupełnie niepotrzebnie zażądał, aby co do jego przemówienia uchwalono poufność, o którem to zastrzeżeniu nasz korespondent parlamentarny nie wiedział.

Z prasy rosyjskiej.

(Muzeum i teatr rosyjski w Warszawie. — Pożar Brześcia Litewskiego. — „Swiet“ o zjeździe króla greckiego z rumuńskim).

„N. Wremia“ najwięcej z pomiędzy dzienników rosyjskich interesuje się sprawami polskiemi. Korespondent warszawski tego dziennika, p. Aleksiejew, dosyć często porusza sprawy, mogące obchodzić ogół polski, naturalnie poruszając je ze stanowiska rusyfikacyjnego. I tak n. p. w jednym z ostatnich numerów tego pisma podnosi pan Aleksiejew sprawę utworzenia muzeum rosyjskiego w Warszawie i rosyjskiego stałego teatru.

Dziennikarz rosyjski w ciekawy sposób motywuje swe zapatrywania, nawiązując do tego, że w Tyflisie już od wielu lat istnieje Muzeum kaukaskie, a w Wilnie muzeum im. Murawiewa.

„Niestety, w Warszawie nie ma muzeum podobnego do muzeów w Tyflisie, lub w Warszawie. Tymczasem Warszawa, tak uboga w środki kulturne rosyjskie (!), koniecznie potrzebuje muzeum, któreby służyło do zaznajomienia się z krajem Prywiślańskim pod względem archeologicznym i przyrodniczym. Ponieważ Warszawa jest przedsionkiem (!) Rosyi, przeto jest rzeczą pożądaną, aby cudzoziemiec, przyjechawszy do tego miasta, mógł sobie wyrobić chociażby pobieżne o niej wyobrażenie. Urządzenie muzeum w Warszawie, które posiadałoby oddział, dający obraz Rosyi, bardzo jest ważną sprawą dla tutejszej licznej ludności rosyjskiej, izolowanej od ogólnego życia rosyjskiego.

„Równie doniosłe skutki miałoby zaprowadzenie w Warszawie stałego teatru rosyjskiego. W kraju bowiem Przywiślańskim istnieje teraz całe pokolenie Rosyan, którzy, zapomniawszy języka rosyjskiego, używają obecnie jakiegoś rosyjsko-przywiślańskiego narzecza.“

W dalszym ciągu pisze p. Aleksiejew, że skoro niedawno temu rząd wydał 200.000 rubli na teatr polski, to i na budowę rosyjskiego Muzeum środki powinny się znaleść.

O ostatnim pożarze w Brześciu Litewskim donoszą do dzienników rosyjskich, że powstał on z podpalenia. Jednego z bogatych żydów chcieli rzucić do ognia jego właśni współwyznawcy, którzy posądzili go, że naumyślnie swój dom drewniany podpalił, aby otrzymać wysoką premię asekuracyjną. Do „Rossii“ donoszą, że w czasie tego pożaru odgrywały się wstrętne sceny rabunku, co tem jest dziwniejsze, ponieważ asystencya wojska, celem ochrony własności pogorzelców, już przy samym początku pożaru była zarządzoną.

Prasa rosyjska omawia w sposób zupełnie spokojny zjazd króla greckiego Jerzego z królem Karolem rumuńskim w Abbazyi. — Wyjątek pod tym względem czyni „Świet“ Komarowa. Dziennik ten namiętnie napada na monarchów Rumunii i Grecyi, twierdząc, że ich porozumienie się wymierzone jest wprost ku osłabieniu wpływu Rosyi na Bałkanach. — Komarow, jak wiadomo, jest wielkim wrogiem Niemiec, więc i tym razem także nie omieszkał w spotkaniu się króla Jerzego z królem Karolem dopatrzeć się intrygi hr. Bülowa, któremu miał sekundować hr. Gołuchowski. Zdaniem „Świetu“ Rosya powinna baczną zwrócić uwagę na to, co dzieje się na półwyspie Bałkańskim, gdzie wierni sojusznicy: Austro-

Listy słowiańskie.

Z Krainy Słowieńców, 20 maja.

(Echa spraw parlamentarnych. — Zaufanie i nieufność. — Klerykalizm w polityce. — Czy Chorwaci są klerykalni? — Echo kongresu dziennikarskiego. — Wzajemność literacka chorwacko-słowiańska. — Sztuczki Niemców styryjskich. — Ludność Cejli. — Bojkot robotników słowieńskich i korektury spiżowe. — „Narodni dom“ w Tryeście. — Poprawa stosunków w Istryi).

Jakiekolwiek wiadomości dochodzą nas ze strony Słowieńców, wszystkie noszą na sobie wybitne znamiona rozpolitykowania się przewódców tego narodu i poświęcania dla osobistych przekonań sprawy ogólno-narodowej. — Tak się rzecz miała i z głośną „żlindrą“ dra Szusterszyca, która zabawiła parlament na chwilę i ukazała mu w przelocie płomień ukrytego a groźnego wulkanu. Bez względu na zarzuty, uczynione przez posła Steina drowi Szusterszycowi, przyznać trzeba, że wystąpienie dra Tavczara miało wyraźne znamiona osobistej sprawy i było podobne do zadawania ciosu w chwili, gdy inny przeciwnik napadniętemu nogę podstawia. Jakąż radość mieli z tego Niemcy kraińscy, karyntyjscy i styryjscy! jakżeż się starali wyzyskać tę przykrą sprawę na niekorzyść żywiołu, którego zniemczanie tyle ich kosztuje!

Twierdzono ogólnie, że tu nie było w grze osobistych pobudek, ale że się starły dwa stronnictwa: liberalne i klerykalno-konserwatywne, których reprezentantami są wymienieni posłowie. Niestety, walka pod temi sztandarami przestała już u Słowieńców być walką zasad, a stała się walką osobistą, i to roznamiętnienie doszło do tego stopnia, że już sami zwolennicy jednego i drugiego stronnictwa poczynają pytać: „Quousque?“ i tracić wiarę w hasła i zaufanie do swoich posłów. Nie potrafiły tego pokryć owe setki telegramów, umieszczane w „Slowencu“ a głoszące bezgraniczne zaufanie wyborców dla dra Szusterszyca, nie potrafią i kalumnie, rozlane po dziennikach słowieńskich, zarówno w artykułach politycznych, jak i w kronice i w korespondencyach; możnaby powiedzieć słowami Skargi: „Gdybych rozkroił serca wasze, nie znalazłbych nic w nich prócz jednego słowa — prywata!“

Tyle razy musieliśmy mówić o tej walce liberalizmu z klerykalizmem w Krainie, że niechętnie już dotykamy tej sprawy. A jednak wspomnieć się o tem musi, bo zaciekłość antiklerykalna i antiliberalna nietylko mąci stosunki poselskie słowieńsko-chorwackie, ale wnika już i w stosunek bliższy, towarzyski obu narodów bratnich.

Wiadomo, że w ostatniej chwili nie postanowili wziąć udziału w kongresie dziennikarzy słowiańskich przedstawiciele prasy słowieńskiej. Pytano — dlaczego? Odpowiadano, że komitet zagrzebski postąpił nietaktownie z kolegami lublańskimi, to znowu, że zbyt świeżą była sprawa wystąpienia dra Tavczara z klubu słowiańskiego, nareszcie, że — trudno uwierzyć! — odmówiono Słowiencom łóżek na „Villamie“ a poza temi odpowiedziami czuło się coś niedopowiedzianego, coś, co tworzyło jądro prawdy, owijanej w różne strzępy zużytych wykrętów. A tymczasem jedyną przyczyną była niechęć do Chorwatów z powodu kongresu katolickiego i jego uchwał, była nieufność do „klerykalizmu chorwackiego“, który chyba o tyle istnieje, o ile w każdym narodzie wybitne jednostki z pomiędzy duchowieństwa biorą na się obowiązki obywatelskie. Ale roznamiętnienie nie dopuszcza zastanowienia się i popełnia — niedorzeczności.

Szczęściem, że stosunki obu bratnich narodów jeszcze na tem nie ucierpiały: owszem, zdawałoby się, że stosunki literackie są bliższe niż kiedykolwiek, kiedy się patrzy na wspaniałe wydawnictwo „Maticy hrvatske“ ku uczczeniu jubileuszu biskupa Strossmayera ułożone. To „Spomen-Cvieće iż hrvatskich i slovenskich dubrava“ („Wieniec pamiątkowy z dąbrów chorwackich i słowieńskich“) mieści większe i mniejsze przyczynki 50 autorów chorwackich i 20 słowieńskich, zarówno wierszem jak i prozą pisane. O chorwackich powiemy kiedyindziej; słowieńskie skupiły wszystkich wybitniejszych pisarzy bez różnicy wyznania — politycznego. Spotykamy tam tedy utwory liryczne Aszkerca i Gregorczyca, nowelle Govekara, Kostanjevca, Meszki, Szorlego i Tavczara, i rozprawki Benkovicza, Laha, Murki, Rutara i innych. Szczególnie podniosły charakter ma wiersz Gregorczyca ku czci Strossmayera i wrażenia Aszkerca „W krypcie dżakowskiej katedry“ doznane.

Kiedy tak stosunki wewnętrzne Słowieńców budzą obawę i troskę o przyszłość tego ludu, postronni wrogowie nie ustają w walce wynaradawiania. Styryjscy Niemcy poszli w ślady Madziarów i wydają po słowieńsku pismo p. t. „Sztajerec“, aby je między ludem słowieńskim rozszerzać. Jak tytuł świadczy, chodzi tu o stworzenie nowej grupy etnicznej „Sztajerców“ na wzór pruskich „Mazurów“, którzy bez względu na język są osobnym narodem a cząstką wielkiej Germanii. Ponieważ rozdawanie organu tego mogłoby budzić podejrzenie, oznaczono przedpłatę, ale tak niską (60 cent. na rok), że najuboższy może je abonować. Nie bez racyi tedy troszczy się „Edinost“ tryesteńska o przyszłe wybory, przewidując, że Słowieńcy mogą stracić i owe 2 mandaty, jakie posiadają w Styryi.

Dziwiono się, dlaczego rezultatu spisu ludności w Cejli (Cilli) dotychczas nie ogłoszono. — Otóż rada miejska ogłasza w swym organie, że nie mogła tedy tego dotąd uczynić bez przeprowadzenia poprawek na tej zasadzie, że w Cejli jest tylko ludność niemiecka! W tem usiłowaniu wymazania ze spisów Słowieńców popiera wszystkich „Südmark“, która urządziła nawet w Mariborze „biuro pośrednictwa pracy dla sług niemieckich“, aby tylko Słowienkom odebrać chleba kawałek. Na szczęście wielkiem powodzeniem nie cieszy się to biuro, i usiłowania jego bardzo małe wydają owoce.

Zupełnie tęsamą taktykę wobec Słowieńców zachowują Włosi na Pobrzeżu i w Tryeście. Do pracy w nowym porcie sprowadzono robotników włoskich; magistrat tryesteński zwołuje robotników i każe im wyprzeć się języka słowieńskiego, obiecując pracę — i w ten sposób dokonywa „korektur“ spisowych. Ale Słowieńcy przymorscy posiadają więcej odporności i nietylko, że nie ustępują, ale rosną w siły. Jest nadzieja, że wkrótce w środku miasta Tryestu stanie „Dom narodowy“ słowieński, w którym się pomieści i Towarzystwo zaliczkowe, inne towarzystwa i drukarnia narodowa, tak, że nie będą tryesteńscy Słowieńcy szukać sali na zebrania w pozamiejskich karczmach.

I w Koparze (Capo d'Istria) zaczyna bić tętno narodowego życia, skoro utworzono związek narodowy, celem połączenia wszystkich gospodarskich i śpiewackich towarzystw, zarówno chorwackich, jak i słowieńskich. — Pod tym względem tedy mogą Słowieńcy na Pobrzeżu służyć za wzór innym, zwłaszcza jasno udowadniając, co można zrobić — zgoda.

(Prz.)

Węgry i Niemcy, podkopują wciąż wpływ i urok Rosyi.

Rozlew krwi.

W sprawie krwawych zajść w Manastercu dochodzą szczegóły, stawiające rzecz w gorszem jeszcze świetle, niż z początku sądzono. Podaje je w „Kuryerze Lwowskim" były poseł p. Jan Stapiński, który, wysłany na miejsce, u źródła fakt zbadał.

Przedewszystkiem stwierdził, że udzielono do rozporządzenia żandarmeryi prywatnej stronie w kwestyi, w której — zdaniem p. Stapińskiego — ta strona słuszności nie miała, a w której na każdy sposób nie było żadnego rozstrzygnięcia, ani władzy administracyjnej, ani sądu, tak, że pretensye chłopów co najmniej taką samą wagę prawną miały, jak pretensye hr. Krasickiego.

Dalej p. Jan Stapiński przytacza szczegóły, świadczące, że żandarmerya i straż polowa szły na miejsce z planem z góry powziętym i że pokrzepiano się nawet obficie wódką.

„Po drodze na miejsce akcyi — czytamy mianowicie w „Kuryerze Lwowskim" — wstąpili żandarmi z leśniczym Wiśniewskim do Bermichowy na wódkę, do karczmy Fomla Finka. Wypili tego „dworskiego produktu" za 1 złr., a Fedko i Bendkowski z Bernichowy widzieli, że jeszcze później po drodze na polach bernichowskich przypijali, ładując przytem karabiny w ostre naboje".

Dalej następuje opis, jak chłopi, nie widząc żandarmów, wypędzili bydło na pastwisko, nagle na dany sygnał trąbką stanęli przed zdumionymi żandarmi i uzbrojona straż polowa. Chłopi cofnęli się na swoje gruuta i rozpoczęła się wymiana niezupełnie parlamentarnych słów, wywołana wymyślaniem straży polowej. Udział w tej utarczce słownej brał, zdaje się, Hryć Kiłyk, który wracając właśnie z Liska, gdzie płacił podatek, zatrzymał się chwilę przed swoją chatą, na własnym gruncie, aby zobaczyć, co się dzieje. Przypłacił tę ciekawość życiem, bo do niego pierwszego strzelili: żandarm Cyhylik i, co jest jeszcze bardziej zdumiewające, jak twierdzi „Kuryer Lwowski", leśniczy Wiśniewski, który, nie wiadomo z jakiego tytułu, przywłaszczył sobie prawo strzelania do ludzi.

„Komisya sądowo-lekarska — takie są dalsze słowa sprawozdania p. Stapińskiego w „Kurjerze Lwowskim" — przy sekcyi stwierdziła, że czaszka od uderzenia z tyłu pękła, przeszyta dwiema lotkami, a w mózgu i wogóle w głowie Kiłyka znaleziono szesnaście śrutów grubszego kalibru. Mózg ten i czaszkę oskalpowaną zachował sędzia śledczy trybunału sanockiego pan Władysław Dukiet jako corpora delicti w słojach. — Czaszka podziurawiona z tyłu jak sito.

„Włościanin Tomko Kordan poszedł dźwigać i ratować powalonego Kiłyka. Dopadł go żandarm Cyhylik i rozpruł mu bagnetem bok, a zmarłego już Kiłyka biorąc za symulanta, poczęstował kolbą, jak stwierdzono po śladach przy sekcyi.

„Niezadługo padł drugi strzał od Piaseckiego a za nim runął drugi Kiłyk, Pawło, także na własnej zagrodzie. Kula przeszyła mu rękę od dłoni po łokieć, skąd wpadła w bok i przeszyła go na wskróś. Żył jeszcze chwilę, spowiadał się i złożył świadectwo, „jak przed Bogiem, do którego idę". Padł trzeci strzał i runął trzeci, Hyniak, który skonał we środę popołudniu. Na szczęście inni zdołali już uciec. Czwarty strzał zarwał Huata Maśluka po palcach u rąk i kula urwała mu palec z paznogciem. Inni, lżej ranni, czekają na razie z wyjawieniem swych ran. Policzono trupy i posłano deputacyę do Liska, z raportem do sądu i starostwa. Za godzinę byli na miejscu wszyscy dygnitarze z Liska i setki ludu z okołicy. — Czwarty żandarm, asystujący rządcy dworu na miejscu czynu powiedział głośno do ludu: „dziękujcie Bogu, że mnie tu nie było, bo byłbym was wystrzelał(!!!)"

„Oglądnięto na razie trupy i miejsce czynu. Radca sądu Kmicikiewicz zarządził, co należało do sądu, lud uspokoił i tak zostało. Dnia 21 b. m. zebrano trupy, a dnia 22 b. m. była sekcya".

W tym samym numerze „Kuryer lwowski" umieszcza jeszcze w sprawie manasterskiej telegram z Jasła, który podajemy poniżej wraz z charakterystycznym w nawiasie przypiskiem redakcyi owego pisma:

„Stwierdzono urzędownie, że w Manastercu, podczas wiadomego krwawego zajścia, obok żandarmów, strzelali śrutem leśni hr. Krasickiego do ludu. Mianowicie miał to czynić leśniczy Wiśniowski, dotychczas nie aresztowany, pomimo, że ciągle jeszcze grozi ludziom ponowieniem strzelania. Karabinów użytych, dotychczas nie odebrano służbie leśnej ani żandarmeryi. Lud był i jest zupełnie spokojny. — (O tych faktach jaskrawego nadużycia zrobił bawiący obecnie na miejscu zajścia współpracownik nasz Jan Stapiński doniesienie do nadprokuratoryi we Lwowie)".

Kronika rzymska.

Rzym w maju.

(Jubileusz gwardyi papieskiej. — Jej dzieje. — Klerykalna i liberalna arystokracya. — Dwaj portyerzy w jednej bramie. — Z pracowni Siemiradzkiego).

[Rm.] Papieska gwardya szlachecka — „Guardia nobile" — ustanowiona przez Piusa VII, obchodziła w bieżącym miesiącu setną rocznicę swojego istnienia. Gwardya szlachecka, imponująca pięknością mundurów, powstała w r. 1801 i jest spadkobierczynią gwardyi „Cavalleggieri", zniesionej przez francuskiego generała, Berthina, który zajął Rzym w r. 1798. A skoro sięgnęliśmy już do historyi, to należy dodać, że „Cavalleggieri" są kreacyą papieża Innocentego VIII i nazywali się z początku „Equites levis armaturae", później zaś „Cavalleggieri della custodia di N. S." (lekka kawalerya gwardyjska naszego pana). Ci „cavalleggieri" ze szwadronem „Corazze" (kirasyerzy) i szlachecką gwardyą miejską „Lancie Spezzate" tworzyli papieską straż przyboczną. Mieścili się w koszarach tuż koło Watykanu, przy Porta Posterula, która także nazywała się „Porta Cavalleggieri" i do dziś dnia zatrzymała tę nazwę.

O czynach wojennych tej gwardyi nie wiele można powiedzieć. W r. 1527 podczas tak zwanego „sacco di Roma", zajęcia Rzymu przez konetabla Burbona, walczyła dzielnie z najeźdźcą obok gwardyi szwarcarskiej, a w r. 1798 dnia 11 lutego uległa przemocy francuskiej i, jak wspomniałem, została przez generała Berthina zniesiona. W roku 1801 dnia 11 maja dekretem papieskim została utworzoną „Guardia nobile", która obchodziła obecnie jubileusz setnej rocznicy swojego spokojnego istnienia. Gwardya szlachecka została w r. 1808 wziętą do niewoli przez Francuzów, którzy ją zamknęli w zamku Anioła, w r. 1848 podczas rewolucyi nie odgrywała żadnej roli i dopiero w roku 1867, gdy Garibaldi się zjawił, powierzono jej obronę murów Watykanu. Od przełomowej daty 20 września 1870 r. zapomniano o niej prawie całkiem poza „Porta di Bronzo".

Dziś gwardzistów tych, wybieranych wyłącznie z rodzin szlacheckich rzymskich, jest około sześćdziesięciu. Pobierają oni miesięcznej płacy 220 lirów i pełnią służbę wewnątrz Watykanu, skoro papież murów pałacu apostolskiego nie opuszcza. Na czele gwardyi szlacheckiej, której mundury przypominają czasy Napoleona I, stoi dzisiaj książę Rospiglioni, następca zmarłego w jesieni r. z. księcia Altieri, a pułkownikiem gwardyi jest hr. Kamil Pecci, bratanek papieski, ożeniony z Hiszpanką z wyspy Kuby. Z ich grona wybierają zwykle kuryerów, wiozących czerwone piuski dla nowych kardynałów.

Papieska gwardya szlachecka ma swój odrębny klub, a ponieważ tutaj wszyscy mieszkańcy dzielą się na liberalnych i klerykalnych, więc i arystokracya posiada odrębne dwa kluby, położone na Corso naprzeciwko siebie. Do liberałów należy „klub myśliwski", do klerykałów „klub szachistów". Ten ścisły podział zachowuje się nieraz pośród pociesznych okoliczności. I tak w pałacu Chigi na Corso mieszka na pierwszem piętrze austryacki ambasador przy Kwirynale, br. Pasetti, drugie piętro zajmuje właściciel pałacu, ks. Chigi, wybitna osobistość z obozu klerykalnego. Każdy z nich ma swojego osobnego portyera w bramie, a portyerzy ci — jeden oczywiście liberalny, drugi zaś klerykalny — nie mówią do siebie, chociaż nieraz przez cały dzień ziewają z nudów.

Najmilszą rzecz zostawiłem sobie na ostatek. W roku bieżącym mija lat dwadzieściapięć od czasu, gdy pędzel Siemiradzkiego odniósł pierwszy, tryumf w „Jawnogrzesznicy". Od tego czasu stokilkadziesiąt obrazów wyszło z pracowni artysty, który z Matejką i Brandtem przez długi czas reprezentował jedynie malarstwo polskie zagranicą i wyrabiał mu rozgłos u obcych.

Ktokolwiek przybędzie do Rzymu, niechaj nie omieszka zajrzeć do pięknej willi pompejańskiej przy Via Gaëtta l. 1, gdzie mieszka Siemiradzki, który posiada dwie pracownie, jedną na pierwszem, drugą zaś na drugiem piętrze. Na stalugach w tej chwili widzisz nowe dzieło mistrza, prawie na ukończeniu, które, niestety, nie ukaże się na żadnej wystawie, lecz, jak wiele innych jego prac, wprost z pod pędzla przyjdzie do szczęśliwych nabywców. Na innej sztaludze znajduje się podmalowany dopiero obraz treści religijnej, przedstawiający Chrystusa z dziatkami.

Przedewszystkiem jednakże pracuje Siemiradzki gorączkowo nad wykończeniem dwu malowideł ściennych dla Filharmonii warszawskiej. Jeden z obrazów przedstawia muzykę świecką: Orfeusz na łonie natury, otoczony ludźmi i zwierzętami. Na drugim muzyka religijna, refleksyjna, nastrojowa; cherubiny i serafy skrzydlate grają na organach rozmodlonej parze staruszków i zadumanemu mędrcowi. Oryginalnym pomysłem w tym obrazie jest tęczowa aureola dokoła skroni jednego z cherubów, z której, jak róże, przeglądają główki aniołków. Symbolizm w obu kompozycyach szlachetnie pojęty i łatwy do zrozumienia.

Kronika.

Kraków, 25 maja.

Przyjęcie Ślązaków. Komitet przyjęcia Ślązaków ogłasza:

Celem przyjęcia Górnoślązaków w czasie Zielonych Świąt w Krakowie ukonstytuował się w dniu 23 maja b. r. komitet z obywateli, studentów i studentek uniwersyteckich, wreszcie z przedstawicielek „Czytelni dla kobiet". Komitet ten, wybrawszy swoim prezesem posła na Sejm Edmunda Klemensiewicza, podzielił się na dwie sekcye: na sekcyę obiadową i teatralną pod przewodnictwem Józefa Poręby, kandydata notaryalnego (ul. św. Anny 5) i na sekcyę oprowadzającą i kwaterunkową pod przewodnictwem Władysława Bolewskiego, studenta medycyny (ul. Wolska 15 Towarzystwo „Młodość").

Komitet uchwalił następujący program przyjęcia gości górnośląskich:

W pierwsze święto:

1. Powitanie przybyłych gości na dworcu kolejowym przez cały komitet około godziny 9 przed południem.
2. Pochód z dworca pod pomnik Mickiewicza w Rynku z muzyką „Harmonii" na czele. Około pomnika Mickiewicza nastąpi podział przybyłych gości na grupy, wskazanie im restauracyj i kwater.
3. Przed obiadem zwiedzanie grupami katedry na Wawelu i grobów królewskich.
4. Obiad grupami między godziną 12 a 2.
5. O godzinie 3 wezmą goście udział w uroczystej procesyi jubileuszowej.
6. Około godziny 4 wycieczka na kopiec Kościuszki przez Błonia.
7. Około godziny 7 powrót z kopca Kościuszki przez Błonia, zwiedzenie Parku Jordana i powrót do miasta na kolacyę i kwatery.

W drugie święto:

8. O godzinie 6 rano Msza św. na Skałce, odprawiona przez ks. Federowicza, przeora OO. Paulinów.
9. Przed południem zwiedzanie grupami w dalszym ciągu katedry na Wawelu, grobów królewskich, oraz kościołów, Muzeum Narodowego i wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.
10. O godzinie $11^1/_2$ zebranie się wszystkich gości około pomnika Mickiewicza, skąd udadzą się na obiad.
11. Obiad grupami między 12 a 2.
12. O godzinie $2^1/_2$ przedstawienie w teatrze miejskim „Obrona Częstochowy", poczem odprowadzenie gości przez cały komitet na dworzec kolejowy.

Biuro komitetu znajdować się będzie przy ul. św. Anny l. 5, I p. — Odznaki komitetowych kokardki biało-ponsowe.

Ze Śląska pruskiego zapowiedziano przybycie gości z miast: Gliwice, Zabrze, Królewska Huta, Bytom, Huta Laury, Katowice, Raciborz i w. i. Przybędą także z wycieczką redaktorzy pism ludowych polskich na Śląsku.

Goście śląscy przyjadą jutro rano pociągami osobowymi o godzinie 7·38, 9·45, 9·55 i o godz. 10. Na peronie witać będzie przybywających komitet miejski i, jak się spodziewać należy, licznie zebrana publiczność. Wymarsz z muzyką z dworca kolejowego na Rynek odbędzie się o godz. 10 rano.

Prof. Jan Baudouin de Cortenay przybędzie w końcu maja na kilka dni do Krakowa. Zarząd krakowskiego oddziału uniwersytetu ludowego zwrócił się do szan. profesora z prośbą o wygłoszenie odczytu na dochód budowy „domu ludowego" i otrzymał odpowiedź przychylną. Przyjaciele znakomitego uczonego i jego zwolennicy, którzy go z takim żalem żegnali przed rokiem, będą mieli sposobność, choć na krótko, odnowić wspomnienia.

Zarząd Domu Matejki przypomina stronom interesowanym, że ostateczny termin zgłaszania się po fanty, wygrane na loteryi Matejkowskiej, upływa z dniem 1 czerwca b. r. Reklamacye zamiejscowe, a więc listowne będą uwzględnione o tyle, o ile nadane zostaną na poczcie przed 1 czerwca.

7.000 koron przyznała wczoraj sekcya prawnicza, obradująca pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Juliusza Leo, rodzinie zmarłego wiceprezydenta ś. p. Karola Pieniążka, jako wynagrodzenie za prace czynione przez zmarłego wiceprezydenta koło zakładania w Krakowie wodociągów.

Muzyka kościelna. Chór rękodzielniczy pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego wykona w kościele ks. Karmelitów na Piasku w niedzielę dnia 26 b. m. podczas sumy o godzinie $10^1/_2$ 4-głosową mszę A-dur, Allelnja Koenena, offertoryum „Confirma hoc" Molitora i „Tantum ergo", — W poniedziałek dnia 27 b. m. mszę H-dur, graduale Koenena, offertoryum „Intonuit" Molitora.

Chór ten będzie przez dłuższy czas śpiewał w wymienionym kościele na rzecz parafii.

Z „Harmonii". Wczoraj wieczorem odbyła się w lokalu „Harmonii" generalna próba utworów muzycznych, które orkiestra odegra podczas koncertów popularnych w miejskim parku dra Jordana jutro i pojutrze po południu. Oprócz prezesa Towarzystwa p. Edmunda Klemensiewicza byli na próbie obecni liczni goście wraz z p. kapelmistrzem Langerem z Bochni, którego wyborne utwory odegra „Harmonia" w niedzielę. Programy koncertów będzie można nabywać u wejścia do parku po 10 halerzy.

W niedzielę rano weźmie orkiestra „Harmonii" udział w uroczystem powitaniu gości ze Śląska, których odprowadzi z dworca kolei do pomnika Mickiewicza w Rynku gł.

Z konserwatoryum. We środę dnia 29 b. m. odbędzie się w lokalu konserwatoryum wieczór komeralny uczniów konserwatoryum. Początek o godz. 7 wieczorem.

Z Towarzystwa muzycznego. Doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa muzycznego odbyło się we czwartek w sali konserwatoryum przy nielicznym udziale uczestników. Na 562 członków stawiło się zaledwie 38, co jest tem dziwniejszem, że zgromadzenie było pierwszem po 2-letniej przerwie i obejmowało okres czasu za dwa lata administracyjne.

Po zagajeniu obrad przez prezesa prof. dra Wicherkiewicza, odczytał sekretarz, p. Heggenberger, protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który bez poprawek przyjęto. Ogłoszone drukiem za przeciąg lat 2 sprawozdanie z działalności Towarzystwa muzycznego i konserwatoryum nie wywołało żadnej dyskusyi. Na wniosek jedynego członka komisyi kontrolującej, p. Wincentego Korneckiego, zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutoryum z rachunków.

Ze sprawozdania za rok 1900 dowiadujemy się, że Towarzystwo muzyczne liczyło w tym roku 562 członków i miało dochodu 23.350 złr., rozchodu zaś 22.119 złr. Mimo tego pomyślnego na pozór zestawienia, zamknięcie rachunków wykazuje niedobór w kwocie 2.269 złr., oraz dług do funduszu budowy domu w kwocie 1.876 złr. — Wartość biblioteki wynosi 4.355 złr. Fundusz budowy własnego domu 2.312 zł. Towarzystwo zaciągnęło na pokrycie niedoboru dług w Kasie oszczędności w kwocie 3500 złr.

Przy wyborach zarządu na nadchodzące trzechlecie wybrano: skarbnikiem p. Henryka Schwarza, członkami wydziału zostali pp.: Eugeniusz Grabowski, Jacek Heggenberger, dr Jan Raczyński, ks. dr Czesław Wądolny, dr Kazimierz Kostanecki i p. Zygmunt Paulisz. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Wincentego Korneckiego, dra Józefa Surzyckiego i Stefana Polańskiego.

Przy obradach nad sprawami Towarzystwa żywszą dyskusyę wywołała sprawa budowy własnego domu Tow. Na wniosek prof. dra Kasparka uchwalono wysłać petycyę do Rady miasta, aby pomna udzielonych Towarzystwu przed laty przyrzeczeń, udzieliła Towarzystwu odpowiedniego w gmachu starego teatru pomieszczenia, po jego przebudowaniu. Zgromadzenie poleciło nadto wydziałowi utworzyć osobną komisyę dla sprawy budowy domu, do której powołano inżyniera p. Stanisława Żeleńskiego. —

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie, zachęcając obecnych do popierania celów Towarzystwa.

Znamiennym i uderzającym objawem była dziwna obojętność i apatya uczestników zgromadzenia wczorajszego odnośnie do spraw i działalności Towarzystwa. Nie mówiąc już o zdumiewająco szczupłej liczbie obecnych, godnym zanotowania jest szczegół, że sprawozdanie z 2-letniej działalności Towarzystwa muzycznego, nastręczające w wielu szczegółach aż nadto obfity materyał do rozpraw i krytyki, nie wywołało żadnej dyskusyi. Nie przyszło nawet na myśl nikomu zainterpelować wydziału, dlaczego w ciągu ubiegłych 2 lat koszta urządzanych wieczorów muzycznych przeniosły znacznie dochód z nich osiągnięty. Nie zainterpelował też nikt wydziału, co się dzieje ze sprawą zaangażowania pianisty i profesora gry fortepianowej w miejsce prof. Domaniewskiego, który od roku opuścił konserwatoryum. Towarzystwo cały rok obchodzi się bez pianisty i zgoła nie wiadomo, kiedy i kogo w przyszłości na to stanowisko pozyskać zamierza, pomimo, że opinia Krakowa żywo tą sprawą się zajmuje. Ten brak krytyki świadczy niewątpliwie o zaufaniu członków do obecnego wydziału i ich zadowoleniu z jego działalności, sądzimy jednak, że w instytucyi o tak rozległym i odpowiedzialnym zakresie, pewne ożywienie rozpraw i krytyka mogłyby wpłynąć korzystnie i podniecająco na inicyatywę i ruchliwość dotyczących czynników i wyjść na pożytek Towarzystwa.

Grono konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło dwa posiedzenia. Na jednem z nich sekr. dr Krzyżanowski przedstawił kosztorys restauracyi murów w Dobczycach, na co przeznaczono subwencyę 400 koron. Na drugiem posiedzeniu uchwalono poczynić kroki o uzyskanie subwencyi na wydanie drugiego tomu „Teki", który objąłby przedewszystkiem inwentaryzacyę powiatu krakowskiego, a w dalszym ciągu inwentaryzacyę kilku kościołów Krakowa. Na wniosek dra Krzyżanowskiego postanowiono równocześnie przygotowywać III tom „Teki", obejmujący inwentaryzacyę archiwów — tom ten rozpocząłby katalog archiwum kapitulnego w opracowaniu p. Chmiela, dalej poszłyby sprawozdania z podróży pp. Estreichera i Krzyżanowskiego. — W dalszym ciągu zgłoszono kilka interpelacyj o sprawozdanie z restauracyi katedry na Wawelu, o stan rzeźby przypisywanej Witowi Stwoszowi na domu przy placu Maryackim, o zły stan muru przy bramie Floryańskiej, o zniszczony most w lesie w Czernej.

Burzę z gradem mieliśmy dziś po południu w Krakowie.

Telefon z Wiedniem dziś przerwany.

Z Uniwersytetu. P. Aleksander Rattler, praktykant sądowy z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Nowa kancelarya adwokacka. Dr Włodzimierz Lewicki, obrońca w sprawach karnych, otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ulicy św. Tomasza l. 20.

Towarzystwo leczniczych kolonij wakacyjnych dla izr. dziatwy szkolnej w sprawozdaniu za rok 1900 wykazuje dalszy rozwój instytucyi. Na leczenie do Rabki wysłano 40 dzieci bezpłatnie, a 17 za opłatą w dwóch oddziałach, z których każdy przebywał po 30 dni. Opieką lekarską otaczał dzieci zupełnie bezinteresownie lekarz okręgowy w Rabce dr Otokar Lang. Dochód wynosił 3535 koron, rozchody 3016·66 koron. Prezesem Towarzystwa jest dr Kohn, wiceprezesem dr Ferd. Eichhorn, sekretarzem i kierownikiem kolonii p. S. Spitzer.

Docentura hydroterapii. Wydział medyczny Uniwersytetu lwowskiego uchwalił zalecić dra Edmunda Kowalskiego, kierownika zakładu wodoleczniczego lwowskiego „Kiselka", na docenta hydroterapii, na podstawie wykładu habilitacyjnego na temat: „O wpływie zabiegów wodoleczniczych na zachowanie się ciepłoty w ustroju".

Opera lwowska w Krakowie bawić będzie przez lipiec i sierpień. Będzie to przeważnie sezon operowy polski. Na początek pójdzie „Halka", „Straszny dwór", „Verbum nobile", „Janek" i „Manru" Paderewskiego, potem „Manon" z panną Bohussówną i p. Drzewieckim, jakoteż inne wznowienia tegorocznej kampanii sezonowej. Równocześnie będą dawane i operetki.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. Oddział lwowski Tow. Uniw. lud. odbył onegdaj walne zebranie, na którem p. Libański zawiadomił, że zostały zgłoszone dwa wnioski: 1) Podział Uniwersytetu ludowego na zachodnią i wschodnią Galicyę i 2) wezwanie wszystkich oddziałów do przyczynienia się do budowy domu dla Uniwersytetu ludowego w Krakowie. Zgromadzenie względem pierwszego z tych wniosków zajęło nieprzychylne stanowisko. Obie sprawy omawiane będą na zjeździe delegatów Uniwersytetu ludowego; zjazd — jak wiadomo — rozpoczyna się jutro w Krakowie.

Bezpośrednie połączenie telegraficzne Zakopanego z Krakowem przeprowadzone zostało w dniach ostatnich. Dotychczas telegramy do Krakowa lub stamtąd do Zakopanego szły przez Nowy Targ, Czorsztyn, Limanowę i Nowy Sącz, bardzo często więc zdarzało się, że linia, łącząca tyle pośrednich stacyj, tak była zajętą, iż depesza kresowej stacyi Zakopanego długo na swoją kolej wyczekiwać musiała. Niedogodność tę szczególniej odczuwał urząd telegraficzny przy wzmożonym ruchu w letnim sezonie. Obecnie przeprowadzona nowa linia z Nowego Targu przez Chabówkę do Krakowa wprowadza Zakopane już bezpośrednio w sieć wszechświatowych połączeń telegraficznych.

Marsze do wspólnych ćwiczeń sokolich. Wobec zapowiedzianych na ten rok zlotów sokolich pożądaną będzie dla gniazd sokolich wiadomość, że p. Antoni Langer, dyrektor orkiestry salinarnej w Bochni, napisał na orkiestrę do ćwiczeń wspólnych cztery nowe marsze. Marsze te dedykował „Sokołowi" bocheńskiemu. Po pierwszy raz grane będą publicznie przy ćwiczeniach w Bochni 2 czerwca b. r. w dzień obchodu 10-lecia „Sokoła" bocheńskiego. Wczoraj odbyła się próba ćwiczeń przy marszach p. Langera, które ogólnie się podobały, bo nowe i nader harmonijne. P. Langer znanym jest szerszej publiczności jako autor pieśni narodowych, kościelnych i kolęd, wydanych przez Towarzystwo przyjaciół krakowskiej „Harmonii".

Nadanie stypendyum. Namiestnictwo nadało stypendyum fundacyi mieszkańców powiatu krośnieńskiego w sumie 160 koron Antoniemu Bobakowi, uczniowi V klasy gimnazyalnej w Krakowie.

Wściekłe lisy. W Bobreckiem pojawiła się wścieklizna u lisów. Wściekłe lisy rzucają się nietylko na inne zwierzęta, ale i na ludzi. Naliczono już przeszło 40 wypadków podobnych napadów wściekłych lisów. Także i między borsukami pojawiła się wścieklizna.

Listonosza wiejskiego otrzymają urzędy pocztowe w Synowódzku Wyżnem, w Czarnym Dunajcu i Kossowie. W Kossowie listonosz roznosić będzie listy 2 razy dziennie; w Synowódzku tylko od 26 b. m. do końca września dla Korczyna; w Czarnym Dunajcu 6 razy w tygodniu listonosz obchodzić będzie miejscowości: Podczerwone, Kaniówka, Chochołów i Witów.

Z Tarnowa donoszą nam: Z powodu odmówienia sali ratuszowej, zapowiedziany II wiec rolniczy na dzień 27 maja b. r. w Tarnowie, zostaje odroczony do niedzieli dnia 2 czerwca b. r.

Karty z widokami bardzo ładne pod nazwiskiem „Pieśni polskie w obrazach" wydał p. Dżułyński w Przemyślu.

Stanisławów. Szkarlatyna robi u nas wciąż postępy. Dzisiaj zamknięto, z powodu szerzącej się epidemii pomiędzy dziećmi, szkołę wydziałową żeńską przy ulicy Trzeciego Maja, a i drugiej szkole grozi to samo. Źródliskiem choroby jest Knihynin, przedmieście nasze, gdzie stosunki sanitarne są poprostu okropne. Od całego szeregu lat mówi się wciąż i pisze o potrzebie przyłączenia tych Knihyninów do miasta, wciąż jednak bezskutecznie. Sejm powinien zrobić raz z tem porządek i wcielić te gminy do miasta Stanisławowa przymusowo, na mocy ustawy. Inaczej nigdy się porządku tam nie doczekamy.

Dzisiaj spadł u nas obfity grad, który zrządził w sadach znaczne szkody. Powietrze oziębione.

Onegdaj wystąpiła w towarzystwie „miłośników teatru" w Sienkiewiczowskiej „Ta trzecia" pani Bednarzewska, artystka sceny lwowskiej. Teatr był pełny. Sympatycznych gości witano gorąco.

Konwencya literacka. „Wiener Zeitung" ogłasza układ państwowy z dnia 30 grudnia 1899 r., zawarty między Austro-Węgrami a Niemcami w sprawie wzajemnej ochrony dzieł literatury, sztuki i fotografii.

Z prasy warszawskiej. Kierownictwo warszawskiego „Słowa" po ustąpieniu p. Mścisława Godlewskiego objął p. Donimirski.

Ucieczka chorego z lekarzem. „Pet. Gaz." opisuje zagadkowy wypadek zniknięcia przestępcy, oddanego pod obserwacyę lekarską wraz z lekarzem dyżurnym ze szpitala dla obłąkanych św. Mikołaja, drem Mazurkiewiczem. W szpitalu tym przebywał oddawna pewien chory, a niedawno przybył tam, jako ordynator, psychiatra dr Mazurkiewicz z Warszawy. W tych dniach dr Mazurkiewicz, pełniąc dyżur, wysłał gdzieś około godz. 10 wieczorem szwajcara, a po chwili zawołał posługacza i kazał mu przyprowadzić do siebie owego chorego. Posługacz spełnił polecenie. Po pewnym czasie szwajcar powrócił, a widząc pokój zamknięty, był pewien, że doktór jest zajęty lub też wyszedł. Już po północy przyszedł do szwajcara posługacz, zaniepokojony długą nieobecnością chorego, i obaj czekali długo, lecz napróżno. Dopiero o godzinie 3 rano zdecydowano się zawiadomić o wypadku władze. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy po otwarciu pokoju nie znaleziono w nim chorego, ani dra Mazurkiewicza. Natychmiast zawiadomiono policyę, lecz energiczne poszukiwania zbiegów były bezskuteczne. — Przypuszczają, że chory wyszedł ze szpitala, ubrany w paltot dra Mazurkiewicza.

Polacy w Lipsku, a mianowicie tamtejsi studenci, tudzież członkowie „Koła śpiewackiego" urządzili teatr amatorski. Na przedstawienie, po którem odbyła się zabawa z tańcami, przybyło około 200 osób.

Przeciwko cenzurze teatralnej zaczynają i we Francyi podnosić się głosy. I tak deputowany Bernard postawił w Izbie deputowanych wniosek o zniesienie cenzury teatralnej, która zwraca się zbyt często przeciwko utworom, nie grzeszącym tendencyą niemoralną, a toleruje pornograficzne pieśni w rozmaitych kawiarnianych teatrzykach. Minister oświaty Leygues odpowiedział, że jest za zniesieniem cenzury teatralnej, oświadczył się tylko przeciwko uchwaleniu nagłości dla wniosku Bernarda.

Skandaliczna sprawa w Petersburgu zajmuje tamtejszą opinię publiczną. W kasie patryotycznego Towarzystwa kobiet, będącego pod protektoratem carowej wdowy odkryto znaczne sprzeniewierzenie. Prezes towarzystwa tego, radca stanu Jewdokimow, członek honorowy licznych instytucyj dobroczynnych, wybitna osobistość towarzystwa petersburskiego, przez pięć lat popełniał malwersacye, które doszły do sumy około 350.000 rubli. Jewdokimow tak zgrabnie fałszował księgi rachunkowe, że przy rewizyach nie zdołano spostrzedz żadnego nadużycia, o nawet bank państwowy przyjmował podrabiane przekazy Jewdokimowa. Pomysłowego prezesa osadzono w więzieniu.

Wybuch gazów w kopalni. Wczoraj rano nastąpił w kopalni węgla w Cardiff (Anglia) silny wybuch gazów. W szybie znajdowało się w krytycznej chwili 75 górników.

Déroulède przypomniał się Paryżowi. Na zgromadzeniu „Ligi patryotycznej" odczytano mowę jego, wzywającą do „czynu". Po obradach przyszło do demonstracyj ulicznych, które jednak nie przybrały większych rozmiarów. Kilka osób aresztowano.

Następca tronu szwedzkiego i Björnson. Opinia publiczna w Norwegii zajmuje się wielce faktem, że następca tronu skandynawskiego zbliżył się obecnie do Björnsona, który, jak wiadomo, dotychczas nie był dla królewskiego domu przychylnie usposobiony. Spotkanie następcy tronu z wielkim pisarzem nastąpiło podczas uczty, która się odbyła dnia 17 b. m. w Chrystyanii, z powodu odsłonięcia pomnika dla Nordenskjölda. Po uczcie następca tronu zaczął rozmawiać najpierw z Björnsonem, a już zasiadając do stołu, podał mu książę rękę. Rozmowa miała cechę serdeczności, a spotkanie to wywołało oczywiście ogromne zajęcie.

Wybuch wulkanu. Dzienniki holenderskie donoszą, że wulkan Kelet na wyspie Jawie zaczął wyrzucać lawę i kamienie. Dokoła wulkanu panuje ciemność. Okolicznym plantacyom kawy grozi niebezpieczeństwo.

Japoński profesor w obłędzie. Od dwóch lat przebywa w Berlinie celem studyowania języka niemieckiego profesor Shirray z Japonii, zamieszkały u montera Traugotta. Onegdaj Shirray zaczął wygłaszać bezładne przemowy, poczem wezwał do siebie Traugottową z córką i wręczył im wyostrzony sztylet, ażeby go — jak mówił — mogły bronić przed napadem japońskiej ambasady i niemieckiego rządu. Przestraszone kobiety udały się wieczorem do sąsiada, ogrodnika Frankego, prosząc go, ażeby w ich mieszkaniu nocował, gdyż Traugott właśnie wyjechał z Berlina. W nocy doleciał do ich mieszkania zapach spalenizny. Franke wyszedł na korytarz i spostrzegł, że pali się stojąca tam szafa z książkami. Wezwano straż ogniową, a ponieważ i z pokoju Shirraya dobywał się dym, więc Franke przy pomocy jednego z lokatorów wyważył drzwi. W tej chwili Shirray rzucił się na nich z siekierą, która na szczęście podczas uderzenia zawadziła o świecznik. Na pomoc przybył policyant i dopiero ci trzej mężczyźni zdołali ubezwładnić furyata. Odwieziono go na policyę, a stąd do zakładu dla obłąkanych.

Jeszcze o zamachu na Wilhelma II w Bremie mówił prezes związku weteranów, generał Spitz na zebraniu w Osnabrück. Generał Spitz stwierdził, że w błędzie są ci, którzy sądzą jakoby rana cesarza była lekką. Prof. Leuthold, przyboczny lekarz cesarza, zapewnił generała, że chodziło tylko o ćwierć cala szerokości, a głowa cesarska byłaby roztrzaskaną. Kawał żelaza rzucono z taką siłą, że ktoś stojący w pobliżu, mimo że miał futro, poniósł ciężkie obrażenia. Należy wyznać, zakończył generał, że cesarz uszedł szczęśliwie grożnemu niebezpieczeństwu.

Szynki w rękach lordów. Przed kilku dniami pojawił się w Anglii urzędowy dokument, wydany

skutkiem polecenia Izby gmin. Dokument ów zawiera spis tych lordów, a zarazem członków Izby wyższej, którzy są właścicielami tak zwanych „public houses". Otóż prezydent gabinetu lord Salisbury posiada 11 szynków; ks. Devonshire 47; ks. Bedford, ks. Rutland, ks. Northumberland, lordowie: Hartington, Dudley i Cowper mają po 30 do 40, zato jednakże lord Derby ma aż 72 szynków.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z 20 b. m.:

zatwierdzić nominacyę ks. dra Czesława Wądolnego, profesora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, na duchownego członka obrządku rzymsko-katolickiego do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie;

zamianować Tadeusza Kazimierza Jordana asystentem dla nauk budowniczych w szkole przemysłowej we Lwowie;

zamianować w szkołach ludowych: Maryę Fabiańską starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Lanckoronie; Karola Pohlera nauczycielem stolarstwa i tokarstwa w 3-kl. szkole wydziałowej męskiej w Sokalu; Jadwigę Dobiecką nauczycielką starszą 4-kl. szkoły w Niżniowie; Mikołaja Saturskiego nauczycielem 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej w Sokalu; Józefa Kwaśniewicza nauczycielem kierującym, a Anielę Kwaśniewiczową nauczycielką młodszą 2-kl. szkoły w Odrzechowej;

nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Ludwika Wiatra w Porębie Radlnej i Marcina Dziubka w Długiem;

nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Włodzimierę Liwczakównę w Teleśnicy Sannej; Aleksandra Medwida w Teleśnicy Oszwarowej; Józefa Pelczara w Porazu; Szymona Mryczkę w Beresce; Łukasza Mikosia w Chorzowie; Maryę Lewicką w Wolicy; Helenę Sewerową w Przemiwółkach;

wyłączyć gminę Ratę okręgu rawskiego z zakresu szkolnego w Rawie Ruskiej i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Racie; gminę Obidzę okręgu nowosądeckiego z zakresu szkolnego w Jazowsku i zorganizować osobną 1-kl. szkołę w Obidzy;

zorganizować 1-klasową szkołę w Żukocinie okręgu kołomyjskiego; 1-kl. szkołę w Doroszowie okręgu żółkiewskiego; 1-kl. szkołę w Jezierzanach okręgu rohatyńskiego; 1-klasową szkołę w Przysłupiu okręgu kałuskiego;

przekształcić 1 klasowe szkoły ludowe na 2-klasowe w Jazowsku okręgu nowosądeckiego; w Dzikowie Starym okręgu cieszanowskiego; w Koropcu okręgu buczackiego; w Czarnokońcach Małych okręgu husiatyńskiego.

Składki. Dla biednej wdowy Skowronowej złożyły: W Z. 2 K. T. A. K. 4 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 26 maja: „Wesele" (na dochód kolonij wakacyjnych.

W poniedziałek 27 maja o godzinie 2½ po południu: „Obrona Częstochowy"; o godzinie 7½ wieczór: „Burza".

We wtorek 28 maja: „Warszawianka", „Natręt" i „Goście".

We środę 29 maja: „Złote runo".

Z kalendarza. W niedzielę 26 maja: Zesłanie Ducha Świętego, Filipa Nereusza w.; w poniedziałek 27 maja: Świąteczny: Jana pap., i Maryi Magdaleny de Pazz.; we wtorek 28 maja: Wilhelma i Augustyna Kant.

Wschód słońca dnia 26 maja o godzinie 3 minut 42, zachód o godzinie 7 minut 33; długość dnia godzin 15 minut 51.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 maja pogodnie. Termometr doszedł od + 8·7 C. do + 19·0 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 25 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 746·6, termometru + 15·0 C.

Wiatr wschodnio-północny.

† Józef Soleski.

Ze Lwowa nadeszła żałobna wieść o nagłej śmierci Józefa Soleskiego, posła na Sejm krajowy i członka Rady miasta, emer. profesora szkoły realnej i b. dyrektora miejskiej szkoły przemysłowej.

Ś. p. Soleski urodził się w Schodnicy w r. 1845 jako syn oficyalisty prywatnego. Oddany przez niezamożnych rodziców do gimnazyum, szedł własną pracą, kształcąc siebie i kolegów i zarabiając w ten sposób na utrzymanie. Rok 1863 zastał go jeszcze na ławie gimnazyalnej we Lwowie, skąd pospieszył na pole walki narodowej o niepodległość. Z urodzenia chorowity, nie liczył się przecież z siłami, a z powstania wrócił tak srodze pokaleczony i posiekany, że stał się istnym kaleką. Ale dziwnie silny duch mieszkał w tym połamanym organizmie ś. p. Soleskiego. Wysoki, pozornie muszkularny, przedwcześnie postarzały, stał się zmarły „profesor Soleski", dzięki swoim niezwykłym przymiotom rozumu i charakteru, powszechnie znaną i wybitną w mieście i w kraju osobistością.

Jego działalność dzieliła się na dwie części: nauczycielską, zawodową, i publiczną. Z obu zdawał sobie dokładnie sprawę i obie wypełniał z iście żołnierską ścisłością i dokładnością.

Jako profesor poświęcił się matematyce i fizyce. Służbę nauczycielską pełnił w lwowskich gimnazyach, a wreszcie w szkolnej realnej. — Wykształcony naukowo, wymagającym był wprawdzie wobec uczniów, lecz i wobec siebie także stawiał wymagania wysokie, obowiązki swojego żmudnego zawodu spełniając z całem zaparciem się i możliwym nakładem pracy. To jednało mu poważanie i szacunek uczniów. dziś już wybitne w kraju zajmujących stanowiska.

A praca ta szkolna nie przeszkadzała zmarłemu pedagogowi, zawsze wielce nadwątlone mającemu zdrowie, do studyów naukowych. — Szedł też zawsze z postępem nauki i wiedzy, dając tego dowody w wydanych przez siebie podręcznikach szkolnych. Szkolnictwo krajowe oceniając z narodowego stanowiska, pragnął nadać mu kierunek odpowiadający zadaniom kraju i narodu, i dlatego żywy brał udział w organizacyi stanu nauczycielskiego zarówno w szkołach ludowych, jak średnich, i oddziałał w tym kierunku nadzwyczaj korzystnie. Należał do założycieli zarówno Towarzystwa pedagogicznego, jak Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i był jednym z najczynniejszych jego członków.

Zmuszony, z powodu złego stanu zdrowia, ustąpić ze stanowiska profesora, nie przestał być ani na chwilę orędownikiem i rzecznikiem spraw publicznego wychowania. Uczuwszy się zwolnionym od zajęć nauczycielskich, poświęcał się sprawom publicznym. — Szczery demokrata, weredyk na nic się nie oglądający, zyskał zwolenników wielu; przez długi szereg lat zasiadał w lwowskiej Radzie miejskiej, w ostatniej zaś kadencyi wybrała go stolica posłem swoim do Sejmu. Tutaj był łącznikiem między grupą demokratyczną a ludową, jednocząc oba postępowe w kraju kierunki polityczne. Był też jednym z organizatorów zeszłorocznej „koncentracyi" demokratyczno-ludowej i pozostał jej wiernym do końca życia.

Chakakter czysty, jak łza, w przekonaniach stały, szedł ś. p. Józef Soleski zawsze z postępem, godząc go z narodowemi zadaniami społeczeństwa.

Ostatniemi czasy schorzały, rzadko wychylał się za próg domu, a przecież gromadził koło siebie ludzi i silny wywierał wpływ na życie publiczne w kraju i mieście.

Umarł nagle wczoraj w południe na anewryzm serca.

Kraj traci w nim patryotę, obywatela wypróbowanej cnoty i pracy, ojczyzna kochającego ją całą duszą i do ostatecznych granic ofiarnego syna.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się jutro, w niedzielę, dnia 26 b. m., o 4 po południu, z ulicy Zyblikiewicza.

Sprawy sądowe.

(Czterech wolnych — trzech skazanych!)

Kraków, 25 maja.

Trzy dni trwająca rozprawa karna przeciw siedmin budowniczym oskarżonym z powodu katastrofy budowlanej, zakończyła się dzisiaj przed południem. Stosownie do wczorajszej zapowiedzi przewodniczącego p. Wawrauscha, trybunał wydanie wyroku odłożył do dnia dzisiejszego.

Już o godzinie 9 rano sala i galerya sądu karnego zaczęła się zapełniać publicznością; naturalnie, jak i dwóch dni poprzednich, przeważali robotnicy budowlani, prawie wszyscy budowniczowie krakowscy i liczni prawnicy, których niezwykła ta sprawa wysoce interesowała. Dopóki nie ukazał się trybunał, na sali panował gwar, a wyłączną treścią rozmów było przewidywanie wyroku.

O godzinie 10 wkroczył trybunał, prokurator, zastępcy prawni stron poszkodowanych, w końcu sześciu obrońców, wszyscy zajęli swe miejsca, w sali uciszyło się jak makiem zasiał. Gdy trybunał nakrył głowy, obecni powstali, a przewodniczący rozpoczął odczytywanie wyroku, który brzmi:

Oskarżeni: Wincenty Wdowiszewski, inżynier i dyrektor budownictwa miejskiego w Krakowie, Jan Sas Zubrzycki, inżynier i inspektor budownictwa miejskiego w Krakowie, Zygmunt Hendel, inżynier-architekt w Krakowie i Józef Pakies, inżynier-budowniczy w Krakowie, zostali od odpowiedzialności uwolnieni; natomiast Filomen Lewicki, kandydat budownictwa, uznany winnym skazany na 10 dni ścisłego aresztu z jednym postem, Andrzej Sikorski, podmajstrzy murarski, uznany winnym, skazany na 3 tygodnie ścisłego aresztu z postem co tydzień i Franciszek Łukiewicz, podmajstrzy murarski, uznany winnym, skazany na 2 tygodnie ścisłego aresztu z postem co tydzień.

Po wygłoszeniu wyroku, przewodniczący przystąpił do obszernego ustawowego umotywowania i uzasadniania wyroku, przyczem na usprawiedliwienie wyroków uwalniających wpłynął brak wymaganego przez kodeks przewidzenia, którego oskarżeni nie mieli i świadomości następstw karygodnych. Co zaś do trzech skazanych, to trybunał przy niskim wymiarze kary, przyjął jako okoliczności łagodzące, nieposzlakowane ich życie, areszt śledczy p. Lewickiego i stosunki rodzinne skazanych. Strony poszkodowane odesłał trybunał z pretensyami na drogę prawa cywilnego.

Skazani pp.: Lewicki, Łukiewicz i Sikorski zastrzegli sobie co do przyjęcia lub nie przyjęcia wyroku 3 dni do namysłu, prokurator ani zażalenia nieważności, ani odwołania co do niskiego wymiaru kary nie wniósł.

O godzinie ½11 sala się opróżniła, a widzowie i słuchacze rozchodząc się, żywo omawiali proces i jego epilog — wyrok.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wesele" Wyspiańskiego** wystawiono wczoraj w teatrze lwowskim. Zajmie to naszą publiczność, kto we Lwowie grał wybitniejsze role (nazwiska artystów, którzy u nas grali, podajemy w nawiasach). A więc obsada była następująca: Gospodarz — Soiski (Sobiesław), gospodyni — Stachowiczowa (Senowska), pan młody — Nowacki (Zawierski), panna młoda — Połęcka (Siemaszkowa), Marysia — Bednarzewska (Walewska), Jasiek — Roman (Mielewski), Kasper — Kliszewski (Zelwerowicz), poeta — Tarasiewicz (Pawłowski), dziennikarz — Hierowski (Sosnowski), Nos — Fiszer (Walewski), radczyni — Węgrzynowa (Wolska), Marynia — Arkawinówna (Morska). Zosia — Michnowska (Jutkiewiczówna), Haneczka — Mrozowska (Czechowska). Klimina — Gostyńska (Wojnowska), Czepiec — Jaworski (Kotarbiński), żyd — Feldman (Przybyłowicz), Rachel — Solska (Sulima), dziad — Antoniewski (Stępowski), widmo — Stanisławski (Sarnowski), Stańczyk — Wysocki (Kamiński), hetman — Woleński (Senowski), rycerz czarny — Kwiatkiewicz (Jednowski), upiór — Węgrzyn (Puchalski), Wernyhora — Chmieliński (Knake-Zawadzki), Chochoł — Bednarczyk (Popławski).

Powodzenie „Wesela" na scenie lwowskiej było nader wielkie. Autora kilkakrotnie wywoływano i wręczono kosz kwiatów od „przyjaciół z Krakowa", wieńce od redakcyi „Słowa Polskiego", „Czytelni akademickiej" itd.

— **Konkurs literacki.** Swego czasu księgarnia Teodora Paprockiego i Sp. w Warszawie ogłosiła 4 konkursy: na napisanie 1) powieści historycznej, 2) powieści obyczajowo-społecznej, 3) powieści dla młodzieży płci obojej od 14—17 lat; 4) dzieła popularnie napisanego z działu rękodzielnictwa. Na konkurs ten nadesłano, jak donosi „Poradnik dla czytających książki", 22 utwory, z których tylko po 1 rękopisie w dziale 1) i 4). Powieści obyczajowo-społecznych nadesłano 15, powieści dla młodzieży 5. Lista sędziów dla wszystkich czterech działów ogłoszoną będzie wkrótce.

Dział ekonomiczny.

„Krakowska Spółka tramwajowa" przystąpiła obecnie do drugiej emisyi swoich akcyj. Wydane zaproszenie do subskrypcyi zawiera obok prospektu również i bilans za ubiegły rok administracyjny, a więc przed rozpoczęciem ruchu siłą elektryczną. Zysk wynosi 50.494 koron 14 hal. Sprawozdanie Rady zawiadowczej Spółki stwierdza, że frekwencya obecna na kolei elektrycznej jest bez porównania większą, niż była na kolei konnej. Wpływ wynosił przeciętnie po 886 koron dziennie, podczas gdy przeciętny wpływ dzienny na kolei konnej wynosił 552 koron.

Po wybudowaniu do końca roku 1902 linij: Stradom-Starowiślna-Sienna-Rynek, Zwierzyniecka-Wiślna-Rynek, Rynek-Sławkowska-Długa-Rogatka Wrocławska i Rynek-Park dra Jordana, a nadto po rozszerzeniu sieci tramwaju elektrycznego od dworca kolejowego ku cmentarzowi, rentowność ta znacznie wzrośnie, albowiem w ten sposób mieszkańcy przedmieść i ulic najbardziej zaludnionych będą mieli możność taniej komunikacyi do Rynku, tego głównego centrum interesów naszego miasta.

Krakowska Spółka tramwajowa posiada na przeciąg lat 45 wyłączną koncesyę, a ta wyłączność wyklucza wszelką konkurencyę, skutkiem czego już dziś z naturalnym wzrostem i rozwojem miasta oczekiwać należy równomiernego wzrostu dochodów Spółki. Spółce przysługują ulgi nadane ustawą o kolejach niższorzędnych z 1894 roku; w szczególności uwolnioną jest Spółka na przeciąg lat 15 od opłacania podatku zarobkowego i należytości stemplowej od kuponów.

Znany krakowski dom bankowy p. Augusta Raczyńskiego (Rynek główny) otworzył obecnie subskrypcyę na część tych akcyj, a skłoniła go do tego głównie myśl uzyskania dla naszych kapitalistów choć części nowo emitowanych akcyj „Krakowskiej Spółki tramwajowej", które nabywcom zapewnią najeżyte oprocentowanie przy tem większem bezpieczeństwie włożonego kapitału, ile że Spółka, jako przedsiębiorstwo kolejowe, podlega ścisłemu nadzorowi rządowemu.

Subskrypcya odbędzie się w dniach 28 i 29 bm. w domu bankowym Augusta Raczyńskiego w godzinach od 9 do 1 i od 3 do 8. Formularze daje bezpłatnie dom bankowy.

Nowa taryfa dla surowego wosku ziemnego, bez opakowania, wchodzi w życie z dniem 1 czerwca z Borysławia do Ebersdorfu przy Coburgu w związku kolejowym pomiędzy Austro-Węgrami a zachodniemi Niemcami.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 21 maja 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od —·— do —·—. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·60. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 5·90 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—.

Z powodu świąt izraelickich (Zielonych) targu zbożowego nie było.

Ostatnie wiadomości.

— Z Turcyi. Opłakane zaiste panować muszą stosunki w państwie sułtana, skoro, jak donoszą z Konstantynopola, radca ambasady tureckiej w Paryżu, Naby-bej, oraz pierwszy drugi i trzeci sekretarz tej ambasdy, a także attaché, wraz z generalnym konsulem tureckim w tem mieście przesłali do Ildiz-kiosku telegraficzne oświadczenie, że będą zmuszeni przyłączyć się do ruchu młodotureckiego, jeżeli nie będą otrzymywali należnej im pensyi.

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy, donoszącej z Konstantynopola o brutalnem aresztowaniu pewnego poddanego włoskiego, dodajemy, iż stało się to w Prevezie, porcie, położonym na południowym cyplu Epiru. Aresztowany był agentem pocztowym jednego z włoskich Towarzystw żeglugi parowej. Policya turecka zabrała wszystkie papiery, znalezione przy aresztowanym. Ambasador włoski, Gallina, zagroził Porcie, że jeżeli satysfakcya nie będzie natychmiast daną Włochom, to wyszlą one pancernik do Prevezy, i same poszukają sobie satysfakcyi.

Konflikt pocztowy Turcyi z mocarstwami nie został jeszcze de facto załatwiony. Dotąd ustąpiły tylko Niemcy, które zgodziły się na to, aby przesyłki pocztowe niemieckie były przewożone przez poczty tureckie. Natomiast przesyłki pocztowe dla Austro-Węgier, Francyi i Anglii przewożą przez terytoryum tureckie specyalni kuryerzy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 25 maja. W pogrzebie ś. p. posła Soleskiego Rada miejska weźmie gremialnie udział, nadto złoży wieniec. Nad grobem przemawiać będzie prezydent lub wiceprezydent miasta. Wiec akademicki uczcił wczoraj pamięć zmarłego i postanowił, że na pogrzebie ma przemawiać ktoś z młodzieży. Analogiczną uchwałę powziął wydział miejscowego Koła „Tow. Szkoły ludowej" im. Asnyka.

Na jutrzejszem zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych osobną manifestacyą uczczona będzie pamięć ś. p. Soleskiego, jako członka honorowego tego Towarzystwa.

Wskutek zakazu policyi jawnego zgromadzenia odbył się wczoraj za zaproszeniami wiec akademicki w sprawie relegowanych uczniów szkół pruskich. Postanowiono utworzyć komitet, potworzyć lokalne komitety prowincyonalne, wejść w porozumienie z komitetem krakowskim i poznańskim i zająć się także uczniami relegowanymi ze szkół rosyjskich.

Donoszą tu z Wiednia, że minister rolnictwa ma zamiar podwyższyć wynagrodzenie rządowych nadzorców leśnych, tworząc sześć równych co do liczby klas z płacą 30 do 60 K miesięcznie.

Lwów, 25 maja. Komitet uchwalił, aby pomnik Mickiewicza stanął tam, — gdzie dziś jest kosz kwiatowy u wejścia na Wały Hetmańskie od placu Maryackiego. Figura M. Boskiej nie będzie ruszona.

Stanisławów, 25 maja. Pocztyliona z Bohorodczan, wiozącego znaczną kwotę pieniędzy napadnięto dzisiejszej nocy. Pocztylion odparł napastnika. Aresztowano podejrzanego robotnika kolejowego.

Wiedeń, 25 maja. Hr. Coudenhove, namiestnik Czech, przybył tutaj, celem odbycia konferencyi z prezydentem gabinetu, dr. Koerberem, i ministrem dla Czech, Rezekiem, w sprawie podróży cesarza do Czech.

Wiedeń, 25 maja. Wiec delegatów Izb lekarskich został dzisiaj otwarty. (Powody, program i termin zjazdu podała „Nowa Reforma" w Kronice nru 118. P. R.).

Praga, 25 maja. „Politik" donosi, że arcyksiążę Ferdynand stale zamieszka w zamku na Hradczynie.

Rjeka, 25 maja. Jeden z przywódców radykałów serbskich Ranko Taisicz, skazany w ostatnim procesie o zamach na ekskróla Milana i zdradę stanu na śmierć, wracając tędy po ułaskawieniu, otrzymanem od króla Aleksandra, do kraju, popełnił zamach samobójczy. Towarzyszący mu przyjaciele uratowali go jednak. (Ranko Taisicz, przebywający w Cetynii pod opieką ks. Mikołaja, zdradzał od pewnego czasu nienormalny stan umysłu, a gdy dowiedział się o swem ułaskawieniu, zwaryował. Przyp. red.).

Petersburg, 25 maja. Minister spraw wewnętrznych zawiesił na przeciąg tygodnia wydawnictwo dziennika „Nowoje Wremia" za artykuł o ostatnich zaburzeniach robotniczych.

Belgrad, 25 maja. Królowa Draga wyjechać ma do Franzensbadu dla odbycia kuracyi kąpielowej.

Sofia, 25 maja. Komisya budżetowa Sobrania postanowiła, oprócz postawienia w stan oskarżenia poprzedniego gabinetu Iwanczewa (a nie obecnego Karawełowa jak to mylnie było wczoraj podane, przyp. red.) wyrazić obecnemu ministrowi wojny gen. Paprikowi ostrą naganę za nadużycia poczynione z funduszami rządowemi.

Konstantynopol, 25 maja. Koła rządowe tureckie są mocno zaniepokojone ustępem z exposé hr. Gołuchowskiego, gdzie podniósł on konieczność przeprowadzenia reform w Macedonii, bo obawiają się, że może nastąpić w tej sprawie zbiorowy krok mocarstw.

Przeciwnie zaś energiczne zastrzeżenia, udzielone pod adresem Bułgaryi przez hr. Gołuchowskiego z powodu protegowania ruchu macedońskiego zrobiły u Porty jaknajlepsze wrażenie.

Koerber o Manastercu.

Wiedeń, 25 maja. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej prezydent ministrów dr Koerber odpowiedział na interpelacye posłów Jaworskiego i tow., Daszyńskiego i tow., Romańczuka i tow. i Bomby i tow. w sprawie znanego zajścia w Manastercu. Wyjaśnienie prezydenta ministrów było prawie równobrzmiące z tem, co w tej sprawie pisała „Gazeta Lwowska". Prezydent tłomaczył, że w ubiegłym roku chłopi w Manastercu wzięli pastwisko w dzierżawę. W roku obecnym część włościan jednak żądała bezpłatnego pastwiska i wypędziła bydło do lasów, wskutek czego wyrządzono znaczne szkody w kulturach. Ponieważ wszelkie usiłowania personalu leśnego, aby temu przeszkodzić, pozostały bez rezultatu, a nawet należało się obawiać znieważenia tego personalu przez chłopów, starostwo w Lisku wysłało asystencyę żandarmeryi, celem wstrzymania niepokojów.

Gdy dnia 20 b. m. gajowy chciał zająć znajdujące się w lesie bydło, chłopi, uzbrojeni w kije i kamienie, napadli go i pobili. W tym czasie wkroczyli żandarmi i po wyczerpaniu wszelkich innych, instrukcyą przepisanych środków, dali jeden strzał, który położył trupem jednego z chłopów.

Chłopi rzucili się następnie na żandarmów z kijami i kamieniami, skutkiem czego żandarmi dwukrotnie jeszcze strzelili zabijając jednego chłopa, a drugiego ciężko raniąc (?).

Z napadniętych strażników leśnych jeden jest ciężko ranny, drugi lekko. Także jeden żandarm został kamieniem zraniony.

Prezydent ministrów składa wkońcu zapewnienie, że dotyczące władze oczywiście uczynią wszystko, aby całe to ubolewania godne zajście zostało z wszelką objektywnością i jak najrychlej wyjaśnione, a następnie wydadzą odpowiednie zarządzenia.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 25 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej uchwalono cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych z kredytami dodatkowemi.

Wiedeń, 25 maja. Dzisiaj ma Izba panów powziąć uchwałę w sprawie podatku od wódki.

Z Francyi.

Paryż, 25 maja. Senat wybrał komisyę dla projektu ustawy o kongregacyach. Dwunastu członków komisyi głosować będzie za uchwalonym przez Izbę deputowanych projektem, sześciu zaś przeciwko niemu.

W komisyi wojskowej oświadczył minister wojny, że zaprowadzenie dwuletniej służby zmniejszyłoby efektywny stan armii, skutkiem czego musianoby znieść wszystkie ułatwienia. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau oświadczył, że Izba, która jest na schyłku swej kadencyi, nie może rozstrzygać tak ważnej sprawy. Niechaj wyborcy przedewszystkiem wypowiedzą swoje życzenia.

Paryż, 25 maja. Naczelny redaktor „Figara" F. de Rodays ustąpił, miejsce zaś jego zajął dotychczasowy szef administracyi, A. Périvier.

Gubernator Milner.

Londyn, 25 maja. Gubernator Milner został przyjęty wczoraj przez króla Edwarda w Malborough-house. Towarzyszyli mu z dworca kolejowego: margr. Salisbury i Chamberlain.

Londyn, 25 maja. Król Edward zamianował gubernatora Kolonii Przylądkowej, Milnera, członkiem Izby lordów.

Sprawy chińskie.

Londyn, 25 maja. Dzienniki wieczorne wczorajsze donoszą, że odbywa się już systematyczne burzenie fortów w Taku, które jednak postępuje zwolna ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Wiele kosztownych dział chińskich rozsadzonych zostało dynamitem.

Londyn, 25-go maja. „Times" donosi z Pekinu, że wszyscy posłowie mocarstw, z wyjątkiem posła Stanów Zjednoczonych, Rockhilla, zgodzili się na podniesienie przez Chiny ceł wwozowych o 5%, aby umożliwić im spłacenie kontrybucyi wojennej.

Waszyngton, 25 maja. Tutejszy poseł rosyjski oświadczył, że Rosya nie przyjmie spłaty odszkodowania wojennego w obligacyach pożyczki chińskiej, jeżeli wszystkie mocarstwa nie będą jej solidarnie gwarantować.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 25 maja 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	40
" " srebrna	98	10
4% renta austryacka złota	117	75
4% " " koronowa	97	25
4% " węgierska złota	117	45
4% " " koronowa	92	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	1671	—
" kredytowe	689	75
Londyn	240	45
Marki	117	60
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	09
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	174	75
Losy tureckie	108	50
Akcye Anglobanku	281	—
" Unionbanku	562	—
" Bankvereiu	487	—
" Laenderbanku	418	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	536	—
" " Południowej	90	—
" " Elbethal	501	50
" " Nordbahn	6060	—
" " Staatsbahn	674	75
" " Alpine	417	—
" Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	254	—

Berlin, 25 maja 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	05
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	97	60
Renta włoska	96	60
Akcye austryackie kredytowe	216	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 25 maja 1901.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	½	—
Pszenica (na wiosnę)	7	70
Zyto (na wiosnę)	7	58
Kukurudza	5	51
Owies (na wiosnę)	7	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 25 maja 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony — płacą	Korony — żądają
Ruble papierowe	253 50	255 —
Marki niemieckie	117 20	118 75
Franki papierowe	95 25	95 85
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
6% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 50	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 75	98 75

Nestlé'a Mączka dla dzieci



najznakomitsze pożywienie dla **małych dzieci,** puszka K. 1·80.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka. Puszka próbna 1 kor.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Neslé'a wynosi: **35,000.000 puszek.** Dzienne zużycie **132.000 litrów.** 615 15 0

Nestle'a zgęszczone mleko z cukrem, **puszka 1 K.**

Nestle'a zgęszczone mleko bez cukru **„VIKING"** — **Nowość — puszka 1 K.**

zawiera najlepsze **mleko alpejskie.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK w WIEDNIU, I., Naglergasse 1.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.



Płaszcze gumowe, nieprzemakalne;
Parasole od deszczu i słońca;
Kufry trzcinowe nader lekkie, Kuferki ręczne, Torby i Necesery, Pudła na kapelusze i wszelkie Przybory do podróży;
Pledy i Koce angielskie;
Kapelusze męskie filcowe i słomkowe. Czapki;
Bieliznę męską, Kołnierze, Mankiety, Skarpetki i Pończochy;
Rękawiczki glacé własnego wyrobu, oraz niciane i jedwabne;
Krawaty w wielkim wyborze;
Kamizelki i Bluzki letnie, męskie;
Obuwie jasne i Pantofle pokojowe;
Przybory do gry „Lawn Tennis";
Sweatery, Pończochy, Czapki i Pelerynki dla cyklistów; 1324 2 10

polecają w wielkim wyborze po niskich cenach

Br. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)

w kolorach na wskróś przechodzących

wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni,** także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolher A. REICHLE, WIEDEŃ.

I., Kolowratring 3. 955 9 12

Najpraktyczn. klozety tegoczesne.

Klozety torfowe

najnowszej i najlepszej konstrukcyi. — Najtańsze ceny nabycia.

Wilhelm Brückner & Co., Fabryka maszyn.

Wiedeń, III/1, Baumgasse 5-7; **Graz,** Elisabethgasse 21; **Innsbruck,** Erlerstrasse 16. 1334 2 6

Uzyskanie najlepszego nawozu.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



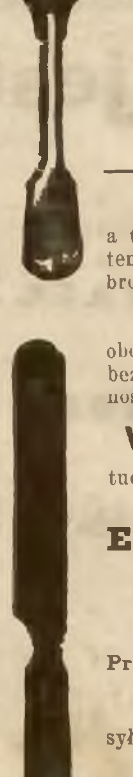
Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 688 13 15

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękno **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERGS's

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandtstrasse 19/I. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 90 27 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 1220 9 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Kamienica dwupiętrowa

z obszernem podwórzem na budowę oficyny, w najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa p. ul. Czystej Nr. 7 położona — jest z powodu nieobecności właściciela do sprzedania.

Wiadomość u p. **Hićkiewicz przy ulicy Wiślnej pod Nr. 8.** 1363 2 5

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 25 21

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

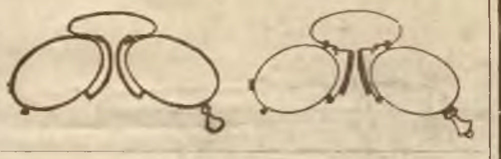
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, odśpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 959 17 0



Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 355 10 26

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Na wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu odznaczone złotemi medalami, krzyżami honorowemi (złot.) i dyplomami.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

TRENCSIN-TEPLITZ

KĄPIELE SIARCZANE w WYŻ. WĘGRZECH

— Perła Karpat, —

od stacyi kolei Tepla-Trencsin-Teplitz 20 min. oddalone. **Najsilniejsze kąpiele siarczane** austro-węg. Monarchii z natural. gorącemi źródłami od 37°—42° i **oryginal. namułem** przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi, paraliżowi, Ischias.

Kąpiele dla dam, osobno dla panów. Zakład leczn. zimną wodą źródlaną z wysokich gór; masaż, elektryczne zastosowania, gimnastyka lecznicza. Żętyczna i górska kuracya. Wygodne i tanie mieszkania w Sinahaus, Hotel Teplitz, dworzec przy źródle, oraz dom pod 3ma sercami szczególnie polecony. Dobry i tani stół w Cursalonhotel Teplitz „Oesterreich", „pod słoniem" dla izraelitów, i w wielu innych zakładach gastronom. W maju i wrześniu za **6 koron** całe dzienne utrzymanie. Bez stołu tylko **3 korony** za kąpiele (bez bielizny) i pokój. — Codziennie koncerta, teatr i inne zabawy; położenie zasłonione od wiatrów, powietrze czyste. Przeszło 6000 kuracyuszów. **Omnibusy i dorożki do każdego pociągu.** Kąpiele cały rok. Właściwy **sezon kąpielowy od d. 1-go maja do końca września.** Prospekta illustrowane rozsyła darmo Dyrekcya. 1184 7 12

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy.

Pierwszorzędna **stacya klimatyczna.** Sezon od 20go maja do 30go września. Urządzenia postępowe. Desinfekcya mieszkań troskliwa.

Wody ze znanych ze skuteczności zdrojów Józefiny i Magdaleny we wszystkich znaczniejszych handlach i aptekach.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje Dyrekcya Zakładu górnego.

1258 4 4 *F. Wiśniewski.*

J. F. BURCHARDT

Tapety

krajowy i zagraniczny wyrób — własne oryginalne. 1287 7 12

Telefon Nr. 1847. **WIEN, I.,** Goldschmidgasse 8.

Miejsce kąpielowe „Vöslau"

w uroczem położeniu, w południowo-wchodniej stronie na wzgórzach wiedeńskiego lasu, z rozległemi miejscami do spacerów w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy z Wiednia. Dziennie kursuje przeszło sześćdziesiąt pociągów osobowych i pospiesznych.

Ciepłota 24° C.

Skuteczne przeciw chorobom kobiecym, histeryi, hipohondryi i wszelkim cierpieniom nerwowym, przeciw bezkrwistości, cierpieniom w doln. częściach ciała; dobre dla odzyskujących zdrowie itd.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, elektroterapia, gimnastyka i miesienie (massage).

Codzień koncerty, bale itd. w domu zdrojowym.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Raussnitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i w wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: **Dr. J. Krischke, J. Weininger.** — **Pora kąpielowa od maja do października.**

Początek kuracyi winogronowej od 1 sierpnia. 1333 2 6

M. Beyer i Sp.

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,

polecają

Wielki Zakład

WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH

Skład fabryczny towarów płóciennych,

BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,

Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne.

BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.

Kołnierze, Mankiety, Pół koszulki białe i kolorowe.

GŁÓWNY SKŁAD

orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 9 0

WIEDEŃ. **RESTAURACYA** WIEDEŃ.

„DEUTSCHES HAUS"

NA STEFANSPLATZ.

● ● ● NAJWYGODNIEJSZE RENDEZ-VOUS DLA OBCYCH. ● ● ●

NAJPIĘKNIEJSZY Z WODNEM CHŁODNIKIEM URZĄDZONY OGRÓD W CENTRUM MIASTA.

ZNAKOMICIE PROWADZONA JEDYNA SPRZEDAŻ I WYSEŁKA WIN, PRODUKCYI PIWNIC **„DES DEUTSCHEN RITTERORDENS".**

CENNIKI WIN W FLASZKACH I BECZKACH GRATIS I FRANCO.

1104 6 6 **FRYDERYK KARGEL** RESTAURATOR.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym.

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowoowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom; **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI i IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁO PRZECIW PIEGOM,** bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów; Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.

SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 856 7 24

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut muzycznych oraz gł. Ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wydała nakładem własnym:

Wilkosz Jan, profesor c. k. Gimnazyum św. Anny. — **Dziady Adama Mickiewicza.** Część I., II., III., IV. (opracowane w sposób przystępny). — Cena kor. 1·60, z przesyłką pocztową kor. 1·70.

Na główny skład otrzymała:

Tmaszewski Franc. Dr. — **„Chemia"** dla wyższych klas gimnazyalnych (wydanie szóste). — Cena 70 hal., z przesyłką pocztową 80 hal. 1207 5 5

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Antoni Sadowski

KRAWIEC MĘSKI

w Krakowie, ul. Floryańska 8, I. piętro

poleca Szanow. Publiczności

Skład swój zaopatrzony na każdą porę roku

w wielki wybór materyałów

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

Wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali. 1172 8 10

Pyszna rezydencya letnia

o 8 ubikacyach, z stajnią, wozownią, lodownią i ogrodem, oraz 5 domów czynszowych z piekarnią, handlem, wyszynkiem i trafiką — dochodu czystego 12% — naprzeciw dworca kolejnego, 1½ godz. koleją do Zakopanego, 5 minut do Rabki, 6-razowa komunikacya dziennie — częściowo lub razem do sprzedania, lub do zamiany na realność w Krakowie. — Do kupna potrzeba 8000 złr., reszta ratami. — Tamże umeblowane **mieszkanie letnie** o 3 lub 4 pokojach z kuchnią i ogrodem zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia wskaże stróż **przy ul. Siemiradzkiego L. 17 w Krakowie.** 1154 5 5

Odznaczony c. k. medalem państwowym za znakomite wyroby.



Najlepsze fachowe źródło zakupna **wszelkiego rodzaju zegarków, klejnotów, towarów złotych, srebrnych, z granatów i nowego srebra** u firmy

Fr. Moravus

zegarmistrza i złotnika (ucznia techniki w Bielsku),

w Bernie mor., wielki rynek L. 8.

Dobre zegarki niklowe 3 złr. 75 ct., srebrne 5 złr. 80 ct. 1279 5 26

Proszę żądać mojego nowego illustr. cennika.

Nowo założony

Zakład siodlarsko-powozowy

Edwarda Mücka

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 25,

który istniał dłuższy czas zagranicą, podejmuje się wszelkich robót powozowych, przyjmuje zamówienia na nowe, odnawia stare i przerabia podług najnowszej konstrukcyi z najlepszych materyałów, punktualnie na czas oznaczony, po cenach najniższych. 1171 3 0

Iwonicz.

Szczawy słono-jodowo-bromowe.

Położenie górskie 410—600 metrów n. p. m., dokoła lasy szpilkowe.

Kąpiele słono-jodowe, borowinowe, igliwiowe, zimne.

Hydropatya, masaż, gimnastyka.

Urządzenia wygodne. Oświetlenie elektryczne. Czterech lekarzy udziela porady lekarskiej.

Sezon **od d. 20go maja do końca września b. r.** Świadectwo ubóstwa uwzględnia się tylko w I. i III. sezonie, w którym i mieszkania tańsze o 30%.

Lekarz i kierownik zakładu: **Dr Klemens Dębicki.** 1112 7 8

FABRYKA

dachówek cementowych

w Krakowie,

dawniej pod firmą 1041 3 6

Tugendhatt & Scherer

przeszła obecnie na własność

Leona A. Kurkiewicza.

Wyrabia dachówki cementowe pierwszej jakości, które od czasu 10-letn. założenia uznane zostały za najtrwalszy, a tem samem za najtańszy materyał na pokrycie wszelkich budowli.

Zamówienia: Wny **Ludwik Rzegociński, Kraków, ul. Krupnicza l. 24.**

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 839 11 12

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,

z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

L. 1009 / R. S. O. 1384 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** mieszanej, parterowej, o 3ch salach szkolnych i pomieszkaniu dla kierownika o 2ch pokojach i kuchni w Grobli — ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa ponowną licytacyę przez piśmienne oferty, które wnosić należy najdalej **do 8 czerwca 1901** do godz. 12ej w południe. na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkol. okręgowej c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostempl. i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się 1/[illegible] części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, że oferentowi znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Kwota wywoławcza wynosi K. 13.863 36 hal.

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyjne są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 20 maja 1901 r.

Przewodniczący:
Kerekjarto, c. k. Radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski